

DUSZPASTERZ

DWUMIESIĘCZNIK ORGANIZACJI KAPŁAŃSKICH „UNITAS”
NA ARCHIDIECEZJE GNIĘŹNIEŃSKĄ I POZNAŃSKĄ ORAZ NA DIECEZJĘ KATOWICKĄ

ROK II

MAJ-CZERWIEC 1938

NR 3

Apostoł jedności

Ks. Prałat Dr Kazimierz Kowalski, Poznań

„Aby wszyscy byli jedno, jako Ty, Ojcze, we mnie a ja w Tobie; aby i oni w nas jedno byli, aby uwierzył świat, iżś Ty mnie posłał” (Ew. św. Jana 17, 21).

Powyższe słowa arcykapłańskiej modlitwy Chrystusa określają w pierwszym rzędzie tę istotną jedność, która w wewnętrznym życiu Trójcy Przenajświętszej łączy Syna Bożego z Ojcem, następnie oznaczają zjednoczenie w Ojcu i Synie tych dusz, które przez jedną wiarę i jedną miłość udział biorą w jednym wewnętrznym życiu Trójcy Przenajświętszej.

„Celem tej jedności wiernych, pisze Ks. Prof. Kaczmarczyk¹, jest nawrócenie się świata, nic tak bowiem nie może nań podzielać, jak jedność dusz i serc w Bogu kojarzonych”.

1. Zarówno celowość jak i apostołską potęgę wspomnianej jedności uświadomił sobie w wybitny sposób ten rodak nasz, którego w Święto Zmartwychwstania Ojciec Święty Pius XI uroczysto zaliczył w poczet świętych — Andrzej Bobola, męczennik za sprawę jedności Kościoła św.

Posiadł on z łaski Bożej w stopniu heroicznym udział w zjednoczeniu się zarówno ontycznym przez łaskę i sakramenty, jak moralnym przez cnoty — z Ojcem i Synem Bożym, co stanowiło charakterystyczne piętno jego świętości i zarazem źródło tego apostołstwa, któremu się poświęcił.

Toteż modlitwy i zdobywcza praca tego nieustraszonego „duszo-chwata” zmierzały poprzez całe życie kapłańskie ku temu, by z jednej strony wiernych katolików jak najdoskonalej w Chrystusa wszczepić i przeobrazić, a z drugiej te owieczki, które były się odłączyły od owczarni Chrystusowej, do jedności z Chrystusem i Kościołem doprowadzić.

Przeciwko niemu rozpętał burzę prześladowania ten, który jest nieprzyjacielem naszego zbawienia i usiłuje bezustannie osłabić, podciąć i zniszczyć naszą jedność z Chrystusem Głową Kościoła i zjednoczenie wiernych w wierze i miłości nadprzyrodzonej.

Męczeńska śmierć św. Andrzeja Boboli była odniesionym w Imię Chrystusa, zasadniczym zwycięstwem sprawy jedności katolickiej nad zakusami wroga jedności dzieci Bożych.

2. Sanguis martyrum—semen Christianorum! Uroczysta kanonizacja jest nieomylnym dowodem na to, że Bóg przyjął śmierć męczennika jako

¹ Męka Jezusa Chrystusa podług czterech ewangelij (Kraków 1932), str. 91.

ofiarę złożoną dla sprawy jedności Kościoła św. Z nasienia męczeństwa tedy ma teraz szczególnie rozwinąć się na ziemiach Polski wielki ruch zjednoczenia umysłów i serc w wierze i miłości Chrystusowej.

My kapłani winniśmy sobie przy tej okazji uświadomić z całą jasnością, że nie kto inny jak właśnie my będziemy albo posłusznymi narzędziami w dziele wykonania tego planu Bożego, albo — co nie daj, Boże — hamulcami opóźniającymi i wypaczającymi działanie łaski jedności w jednej wierze i miłości Chrystusowej.

Jeżeli Chrystus Pan w modlitwie arcykapłańskiej modlił się specjalnie o jedność swoich apostołów, uczniów i wiernych, to w tym celu, byśmy modlitwą i pracą kapłańską siebie i innych do tego zjednoczenia z Chrystusem i Kościołem doprowadzili.

Za przykładem św. Andrzeja Boboli będziemy tedy starać się przede wszystkim o jak najściślejszą jedność naszej własnej osoby z Chrystusem. Uskuteczni się to — przez podniesienie i utrzymanie naszego życia wewnętrznego na prawdziwie kapłańskim poziomie, określonym w alocucji Biskupa udzielającego święceń kapłańskich słowami: „*servate in moribus vestris castae et sanctae vitae integritatem*”. Wszechstronny i doskonały rozwój cnót kapłańskich wespół z codziennym, jak najpełniejszym korzystaniem z owoców Mszy świętej będą walnymi środkami zjednoczenia nas z Boskim Arcykapłanem w takim stopniu, że przykładem i pracą kapłańską również wiernych naszych do jedności z Chrystusem doprowadzić zdołamy.

By jednak móc dokonać skutecznie tego apostołstwa jedności, trzeba nam duchem i życiem zjednoczyć się z tymi, którzy Chrystusa widzialnie wśród nas zastępują, z Ojcem Świętym i z Arcypasterzami naszych diecezji. Biorąc udział w kapłaństwie naszego Księdza Biskupa, będąc wyświęceni „*ad adiumentum societatis et operis Episcopi*”, będziemy tylko wtenczas mogli kroczyć śladami naszego świętego Patrona Andrzeja Boboli, jeżeli umysł, wola i życie nasze będą doskonale zjednoczone z pragnieniami, intencjami, zasadami i rozkazami Namiestnika Chrystusowego i Następcy Apostoła, pod którego pastorałem pracujemy.

Nadto domaga się wymowny przykład życia i śmierci naszego niebieskiego Patrona, byśmy kapłani zjednoczyli się w jedną wspólną bratnią rodzinę w diecezji, w dekanacie i w parafii i stali się ostoją wzajemnej kapłańskiej miłości, życzliwości i ofiarności. Tercja odmówiona za konfratrów² złączy nas w liturgicznej modlitwie kościelnej, chętna wzajemna pomoc i poświęcenie się dla celów Bożych stwórzą z nas aciem bene ordinatam w służbie Tego, który w naturze Boskiej jedno jest z Ojcem i Duchem Świętym.

Kroczyć śladami świętego Andrzeja Boboli oznacza wreszcie zjednoczyć się pasterską miłością i obowiązkowością z wiernymi pieczy naszej powierzonymi, a modlitwą i opieką z wszystkimi Kościoła św. dziećmi. Jeden Chrystus, jedna wiara, jeden chrzest stanowią przecież podstawy jedności niewspółmiernie głębszej i wyższej, aniżeli węzły ciała i krwi, rasy i narodowości. Stąd też jedną z najgorszych pułapek szatana, w które moglibyśmy wpaść, jest zbyt krytyczne, nieufne, zimne i obce ustosunkowanie się do

² Za przykładem wiedeńskim zwrócili się przed niejakim czasem OO. Redemptoryści w Tuchowie (woj. krak.) z apelem do kapłanów polskich, aby ofiarowali codzienną tercję za duchowieństwo i aby o powzięciu takiego postanowienia ich powiadomili. Akces do tego zbożnego dzieła nie pociąga za sobą żadnych kosztów. Wspomniany apel spotkał się z bardzo życzliwym przyjęciem ogółu księży.

laikatu katolickiego. My, którzy mamy sprawić jako kapłani jedność wszystkich tych, którzy „z Boga się narodzili”, musimy z wszystkimi dziećmi Bożymi stanowić jedność scementowaną Chrystusową wiarą i miłością, a pomosty zjednoczenia nawet rzucić w kierunku duszy i serca tych, którzy z daleka od Chrystusa stojąc, czekają nieraz na pierwszy objaw naszej duszpasterskiej inicjatywy, by się zbliżyć do Zbawiciela.

Wówczas też będziemy zdolni uczcić kanonizację naszego świętego Patrona poza obchodami także kapłańskim zrealizowaniem Jego programu w Polsce, — mianowicie ruchu unijnego, — a dokonany przez kler polski powrót odszczepionych braci do Kościoła św. będzie na wieki świadczyć o łasce Chrystusa i zasługach kapłanów. Piękna wreszcie modlitwa do św. Andrzeja Boboli, ułożona dla członków „Unitasu”, pozwoli nam codziennie zapalić się na nowo do apostołstwa jedności: „ut omnes unum sint”.

Andrzej Bobola w aureoli Świętych

Z przeżyć uczestnika „Pielgrzymki Kapłańskiej do Rzymu” (11.—27. 4. 1938),
zorganizowanej przez Związek Kapłanów „Unitas” w Poznaniu.

X. S. K.

W pogodny, lecz chłodny jeszcze poranek tegorocznej uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego zgromadziły się przed bazyliką św. Piotra w Rzymie dwie olbrzymie grupy pielgrzymów: po jednej stronie Polacy w liczbie 8.000, po drugiej 12.000 biało ubranych dziewcząt z włoskiej Akcji Katolickiej. Plac św. Piotra był jeszcze pusty, godzina rychła, bramy bazyliki zamknięte. Jedynie sztandar zawieszony nad głównym wejściem, przedstawiający trzy święte postacie, witał tych wszystkich, którzy — w ślad za niewiastami ewangelicznymi — przybyli uwielbić Pana, co zmartwychwstał blaskiem cnót heroicznych w św. Andrzeju Boboli, Janie Leonardim i Salwatorze da Horta.

Okolo godz. 7, więc o półtorej godziny przed programowym rozpoczęciem ceremonii kanonizacyjnych, pielgrzymi polscy ruszyli z miejsca i powoli, lecz wśród nieopisanego tłoku przesunęli się do wnętrza bazyliki na miejsce wyznaczone dla nich w transepcie po lewej stronie słynnej konfesji św. Piotra.

Wnet wypełniła się bazylika po brzegi, wpuszczono podobno około 30.000 osób, — powstał lekki rozgwar potęgując nastrój zaciekawionego i radosnego oczekiwania.

Nareszcie — przed godz. 9 rozległ się hymn „Ave maris stella”, po nim antyfona „Regina caeli laetare”. Oto wkraczała procesja tradycyjna kleru rzymskiego z chorągwiami i odznakami: na początku przedstawiciele zakonów, potem za krzyżem proboszczowie rzymscy oraz kapituły kolegiat i bazylik z szczególniejszym wyróżnieniem kapituły archibazyliki laterańskiej, — dalej członkowie św. Kongregacji Obrzędów i inni dostojnicy, wreszcie trzy sztandary z wyobrażeniem nowych świętych, otoczone najwyższymi przełożonymi zainteresowanych zakonów. Procesja zatrzymała się przed konfesją, aby podwójnym szpalerem powitać Ojca św.

Nagle zajaśniała w pełnym blasku bogata iluminacja wnętrza bazyliki, zapłonęły niezliczone żarówki, które na tle marmurów, czerwonych

siomą drogę cnoty i do podjęcia trudów apostołskich, chociażby przyszło krew swoją przelać". Na koniec oświadczył, że Ojciec św. wzywa wszystkich obecnych, aby przez wzgląd na tak wielką powagę sprawy wspólnie z nim prosili Boga przez Matkę Najśw. i wszystkich świętych o łaskę światła niebieskiego.

Po odśpiewaniu litanii kardynał polecił powtórzyć swą prośbę („*instantius petiti*"), na co ogłoszone zostało wezwanie wiernych do odśpiewania hymnu „*Veni Creator Spiritus*".

Wreszcie po trzeciej prośbie („*instantissime petiti*") nastąpiła chwila najważniejsza — uroczysta proklamacja kanonizacyjna, zawarta szczególnie w słowach: „...*Auctoritate Domini nostri Jesu Christi, Beatorum Apostolorum Petri et Pauli ac Nostra... Beatos Andream Bobola Matyrem, Joannem Leonardi et Salvatorem ab Horta, Sanctos esse decernimus, et definimus ac Sanctorum Catalogo adscribimus...*", a zakończona błogostawieństwem: *In nomine Patris et Filii et Spiritus Sancti. Amen*".

Poleciwszy protonotariuszom, by sporządzili dokument urzędowy o dokonanej kanonizacji, zaintonował Ojciec św. uroczyste „*Te Deum*", potem zakończył je modlitwą, w której on jako pierwszy wezwał orędownictwa nowych Świętych.

W dalszym ciągu jeden z prałatów odczytał okolicznościowe kazanie Ojca św., którego początek był następujący:

„Czcigodni Bracia, Ukochani Synowie! — „Oto dzień, który uczynił Pan: radujmy i weselmy się w nim" (Ps. 117). Dzisiaj Chrystus Pan, pokonawszy śmierć, otworzył nam bramy wieczności; dzisiaj Kościół wojujący z szczególniejszym weselem uczestniczy w radościach Kościoła triumfującego, albowiem trzej spośród jego członków, wierni naśladowcy Boskiego Odkupiciela, nieomylnym wyrokiem uznani zostali za uczestników świętości i wiekuistej szczęśliwości".

W dalszym ciągu była mowa o potrzebie naśladowania nowych świętych. O naszym rodaku wypowiedziane zostały tu następujące słowa: „Ten zaś, który najśluszniej został nazwany „łowcą dusz" (*venator animarum*), Andrzej Bobola, kapłan Tow. Jez., uczy gorliwego starania o szerzenie Królestwa Bożego; i jako niewyciężony męczennik przynagla słabych ludzi obecnych czasów do męstwa i do ponoszenia wszelkich trudów dla Boga i Kościoła, w myśl hasła: „*Prawdziwy chrześcijanin szuka trudów wielkich i wielkich cierpień! (Magna facere ac perpeti, christianum est)*". On bowiem, pojmany przez kozaków w Janowie za to, że zwalczał błędy schizmatyckie a z wielkim skutkiem nauczał wiary katolickiej, został knutami obity, bolesną koroną na wzór Jezusa Chrystusa uwieńczony, bezlitośnie spoliczkowany, i legł szablą krzywą raniony. Potem wyrwano mu prawe oko, zdarto zeń skórę na różnych miejscach, rany jego okrutnie przypiekano i ostrą sieczką pocierano. Nie dosyć tego; obcięto mu jeszcze uszy, nozdrza i wargi, wyrwano język z tyłu przez otwór pod czaszką, na koniec wbito sztydło w serce: aż wreszcie dzielny bojownik, dając przedziwny zaiste obraz męstwa, o godz. 3 po poł. mieczem ugodzony osiągnął chwałę męczeństwa".

Pod koniec podkreślone zostało szczególniejsze znaczenie kanonizacji dzisiejszych świętych, „z których — tak powiedziano dosłownie — jeden, chluba Polski, modłami swymi wypraszać będzie — ufamy — zjednoczenie chrześcijańskiego Wschodu i Zachodu, na którego krańcach sam zdobył palmę męczeństwa".

Na zakończenie właściwej uroczystości kanonizacyjnej udzielił Ojciec św. odpustu zupełnego i błogosławieństwa apostołskiego.

Nie istotnym, ale godnym uzupełnieniem kanonizacji jest Msza św. ku czci świeżo kanonizowanych. Odprawił ją w obecności Ojca św. dziekan Świętego Kolegium, kardynał Pignatelli di Belmonte, biskup Ostii i Albano. Formularz mszalny był wprawdzie z święta Zmartwychwstania Pańskiego, a nowi święci zostali tylko komemorowani, jednakże tekst liturgiczny doskonale harmonizował z uroczystością kanonizacyjną. Podczas Mszy św. śpiewał wspaniale chór papieski (La Capella Musicale Pontificia) pod dyрекcją mons. Perosiego. Na ofertorium ofiarowali w osobnej procesji postulatorzy kanonizacji w otoczeniu przedstawicieli odnośnych zakonów tradycyjne dary z świec, chleba, wina, wody, synogarlic, gołębi i ptaszków w srebrzonych i złotych klateczkach. Po Mszy św. udzielił Ojciec św. ponownie błogosławieństwa.

Znowu uformował się orszak papieski, Ojciec św. z tiarą na głowie powoli niesiony został na „sedia gestatoria” przez bazylikę ku wyjściu. Przy konfesji przed pielgrzymami polskimi zatrzymał się dwukrotnie, witany z żywiołową radością. Grzmiały okrzyki i oklaski, grały trąby srebrzyste, powiewały chusteczki, powszechne uniesienie doszło do szczytu...

Po opuszczeniu bazyliki przez Ojca św. tysiące wiernych przez długie chwile przelewały się z świątyni na plac św. Piotra, gdzie przygrywała orkiestra gwardii papieskiej i śpiewały dziewczęta włoskie aż na balkonie nad główną bramą bazyliki pojawił się Namiestnik Chrystusowy i udzielił błogosławieństwa „Urbi et Orbi”.

Wieczorem wspaniała iluminacja zewnętrzna bazyliki Piotrowej pięknie zakończyła niezapomniany ten dzień...



Podniosłym dopełnieniem uroczystości kanonizacyjnej była śródowa audjencia papieska we Watykanie. Zebrało się na niej około półtora tysiąca Polaków (większość bowiem już była wyjechała na powrót do kraju), ponadto 600 par nowożeńców oraz kilkuset wychowanków szkół katolickich we Francji.

Na wstępie osobna delegacja polska wręczyła Ojcu św. ryngraf z M. B. Częstochowską oraz przepiękny, bogato ilustrowany album z ozdobnie wpisanym hołdem od męskiej młodzieży polskiej, zorganizowanej pod sztandarem Akcji Katolickiej. Ojciec św. przyjął ten dar z widoczną radością, natychmiast przeglądnął szczegółowo wszystkie stronnice i swoje zadowolenie wyraził polskimi słowami: „bardzo dobrze!” Gdy zaś spostrzegł włoski przekład tekstu, powtórzył swoją ocenę po włosku: „molto bene, molto bello, bellissimo — (bardzo dobrze, bardzo pięknie, wspaniale)!” Oczywiście na dźwięk polskich słów z ust Papieża zerwał się huragan oklasków i okrzyków na jego cześć!

Gdy się uciszyło, Ojciec św. przemówił. Gorące słowa poświęcił pielgrzymce polskiej, zwłaszcza polskiej młodzieży. Mówił do niej z czułością serca ojcowskiego jako do „nadziei Akcji Katolickiej i najpiękniejszego kwiatu młodzieży polskiej”. Zarówno młodzieży jak i jej kierownikom wyraził gorące uznanie za pracę nad pogłębianiem życia katolickiego, którym Akcja Katolicka, a przede wszystkim Akcja Katolicka Młodzieży winna zaw-

sze promieniować. Upominał młodzież polską serdecznie, aby wiernie i niewzruszenie trwała przy swoich zwierzchnikach duchownych, albowiem cała racja istnienia Akcji Katolickiej i cała jej siła zależy od jej posłuszeństwa i przywiązania do biskupów jako następców Apostołów.

Na koniec oświadczył Ojciec św., znowu zwrócony do Polaków, że udziela błogosławieństwa biskupom dla nich i dla ich diecezji, polecając im szczególnie, aby zabrali „una grande Benedizione dla swoich kapłanów, którzy pracują dla wiernych, dla dobra ich dusz, dla zachowania życia i wiary chrześcijańskiej”. Życzył, aby ta wiara i to życie chrześcijańskie wiernych były prawdziwie żywe w obyczajach i w życiu codziennym. Wspomniał także o nieobecnych członkach episkopatu polskiego, wymieniając osobno ks. kard. Hlonda, i powiedział, iż myślał swoją wybiega do nich, aby im udzielić błogosławieństwa dla nich samych jak i dla wszystkich tych, którzy tego błogosławieństwa zapragnęli.

Przemówienie Ojca św., nazywającego siebie często „Padre Comune” lub „vecchio Padre”¹, było długie i nacechowane wylewną serdecznością. Wygłoszone częściowo po włosku a częściowo po francusku, rozniesione czysto i wyraźnie przez głośniki, oddziało głęboko nawet na tych, co dobrze nie rozumieli języka. Po błogosławieństwie apostoelskim kazał się Ojciec św. znowu przenieść przez obie sale, wypełnione pielgrzymami. Żegnał go hymn „Boże, coś Polskę”, potem okrzyki i oklaski niemilkące.

Oto zwięzły, może zbyt prosty i suchy opis kanonizacji św. Andrzeja Boboli. Naocznemu świadkowi trudno — zwłaszcza z bliskiej perspektywy — wyrazić należycie ten ogrom przeróżnych uczuć, wzruszeń, wrażeń i przeżyć, jakie wtedy uderzały w niego, nagromadzone w takiej mnogości, do jakiej nie mógł być przyzwyczajony.

Toteż opisu tego nie umiem zakończyć inaczej, jak tylko serdecznym życzeniem dla tych, którzy nie mieli szczęścia uczestniczyć w owych uroczystościach, aby mogli w swym życiu choćby raz wziąć udział w polskiej kanonizacji, na którą — obyśmy nie musieli czekać ponownie 170 lat!

Tymczasem zaś wszyscy współ cieszymy się chwałą, jaką Bóg i Kościół okrył Naród Polski przed całym światem, i hojnie korzystajmy z nieprzebranego skarbcza łask, jaki Opatrzność Boża w tak widoczny sposób złożyła w ręce św. Andrzeja Boboli, — świętego kapłana, świętego apostoła, świętego męczennika, — Patrona Polski odrodzonej, która jest dziś opatrznościową twierdzą katolicką pośród potopu bezbożnictwa i która tak skutecznie spełnia swe święte posłannictwo zdobywania Wschodu dla jedności ze Stolicą Piotrową.

Niewątpliwie w rosnącym coraz bardziej kulcie św. Andrzeja Boboli czrziemą niestłuchane potencjały heroizmu religijnego i wielkości politycznej naszej Ojczyzny! Rozbudzenie tych potencjałów wśród siebie i wiernych jest wspaniałym obowiązkiem dzisiejszej generacji duchowieństwa polskiego, która z pewnością zrozumie wolę Bożą i z tym większym jeszcze zaparciem i poświęceniem — suo profuso etiam sanguine — pod sztandarem św. ka-

¹ Ojcem Wspólnym — starym Ojcem.

płana, apostoła i męczennika walczyć będzie z wszelkim złem a szczepić Chrystusowe cnoty w życiu jednostek, rodzin i państwa — wciąż na nowo, niestrudzenie, aż do ostatniego tchu! Wszak przykład św. Andrzeja Boboli przekonuje dowodnie, że w wielkich czasach Pan Bóg wymaga trudów wielkich i że wspaniałe wyniki daje tylko bohaterstwu bez granic!

Za cenę krwi kapłańskiej!

Po śmierci męczeńskiej śp. Ks. Stanisława Streicha w Luboniu — 27. 2. 1938 r.

Lotem błyskawicy rozniosła się po całym kraju straszliwa wieść o zamordowaniu kapłana przez komunistę — w kościele na ziemi wielkopolskiej.

Przez dłuższy czas przynosiła prasa szczegóły „zbrodni lubońskiej”, które swoją grozą poruszyły najtwardsze serca. W niedzielę, 27 lutego br., po odprawieniu Mszy św. dla dziatwy szkolnej szedł śp. Ks. Proboszcz Streich ku ambonie, aby wygłosić kazanie. Zastąpił mu drogę zbrodniarz i trzema kulami z rewolweru położył go trupem, poczem wskoczył na ambonę i wznosił okrzyki komunistyczne!...

Żadna uraza osobista nie dzieliła mordercy i ofiary, żadne waśnie lokalne, — ale różniła ich idea: w ich osobach zmierzyli się Chryst i Antychryst!

„Alter Christus” zmarł ciałem, ale zmartwychwstał duchem! Dowiodły tego — żywiołowy odruch całego społeczeństwa polskiego, gwałtowne przebudzenie oportunistów z letargu bezmyślności, fala protestów i rezolucyj nadsyłanych na ręce Prymasa Polski, wspaniały pogrzeb kapłana-męczennika z udziałem władz i tysięcy wiernych, olbrzymie zainteresowanie się procesem, w którego wyniku został wydany w marcu br. wyrok śmierci na zbrodniarza.

Niebezpieczeństwo komunistyczne jest dla Polski wielkie i realne, skoro Pan Bóg dopuścił tak świętokradzki czyn na przestrogę polskiemu katolicyzmowi!

Duchowieństwo polskie przyjęło wiadomość o „zbrodni lubońskiej” z powagą i godnością! Życie swe złożył Bogu w ofierze młody, gorliwy kapłan bez skazy, wzorowy duszpasterz, pierwszy proboszcz świeżo utworzonej parafii, troskliwy budowniczy niewykończonego jeszcze kościoła parafialnego. Śmierć zaskoczyła go po odprawionej w przededniu spowiedzi św., tuż po odprawieniu Najśw. Ofiary, po przyjęciu Pana, w szatach liturgicznych, w czasie służby Bożej, na miejscu Bogu poświęconym. Śmierć zatem piękna, choć zbrodnia okrutna!

Spółeczeństwo polskie zrozumiało dogłębnie, iż zostało ostrzeżone — za cenę krwi! Toteż dla uczczenia tej ofiarnej krwi kapłańskiej składa hojne dary na cele pobożne, zwłaszcza na wykończenie kościoła lubońskiego. Również duchowieństwo wielkopolskie zapragnęło wyrazić swój hołd dla kapłana-męczennika, wybranego zaszczytnie z jego szeregów: funduje dzwon pamiątkowy!

Z wieży świątyni lubońskiej co niedzielę o godz. 9,30 dzwon ten będzie trzykrotnym uderzeniem przypominał „dobrego pasterza, co życie oddał za owieczki swoje”, zarazem świadczyć będzie o gotowości jego współbraci w kapłaństwie do trwania w służbie Chrystusowej ku zbawieniu dusz — aż do ostatniej kropli krwi!

Nowoczesny katolicyzm i nowoczesny katolik

w świetle uchwał Synodu Plenarnego z 1936 roku

Ks. Prob. Dr Sł. Abt., Leszno (Wlkp.)

Po raz pierwszy Episkopat polski stanął oko w oko w rzeczywistość polską na zjeździe swoim gnieźnieńskim w sierpniu 1919 roku. U kolebki Kościoła w Polsce uprzytomnił sobie po raz pierwszy, co czynić wypada, by życie religijne dotrzymało kroku pędzącemu nurtowi życia na Wschodzie, na Zachodzie i na naszych polskich ziemiach.

Już po sześciu latach następuje akt o niesłychanej doniosłości, mianowicie konkordat, zawarty między młodym państwem polskim a Stolicą Apostolską. Niejasny dotąd ustrój kościelny w Polsce zastępuje nowy ład, z rzymską prostotą i wnikliwością dokonany. Na szachownicy województw wyłaniają się diecezje, a z nich katedry, kapituły, seminaria, dekanaty, parafie, kościoły, klasztory. Warsztaty teologicznej myśli: wydziały teologiczne, pracownice uczonych, redakcje czasopism kościelnych poczynają działać. Wszystko to jeszcze młodzieńcze, niedoświadczone, ludzkimi niedomaganiem brzemienne, zbyt ludzkie.

Mija znowu blisko lat sześć, a dokonywa się następny akt epokowy w życiu kościelnym w Polsce. Poprzedzony orędziem arcybiskupim z 29 listopada 1930 r., ukazuje się statut konstytucyjny Akcji Katolickiej w Polsce, regulamin Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej, Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej i regulamin Parafialnej Akcji Katolickiej.

Po raz trzeci sześćoście sprowadza czyn wielkiej wagi do Kościoła w Polsce, mianowicie Pierwszy Polski Synod Plenarny, odbyty w Częstochowie w dn. 26 i 27 sierpnia 1936 r. wśród niezliczonych tłumów rozmodlonych u stóp JasnoGórskiej Pani.

Katolicyzm polski ma wyraźną tendencję do przyjęcia jak najściślejszych ram prawnych. Widać, że Kościół zaszczeplia swoim sługom i wyznawcom rzymską prawniczość wbrew naszej słowiańskiej mglistości i rozlewności. Uchwała 57 Synodu Plenarnego kładzie na serce nowego pokolenia katolików tę samą troskę w tych słowach: „We wszystkich dziedzinach zbiorowego działania... katolicy powinni się łączyć w zrzeszeniach **statutowo** opartych na nauce Chrystusowej i pielęgnować w nich ducha i zasady katolickie”. W tej myśli nadano organizacjom kościelnym nowe statuty cudownie dostosowane do nowych czasów. Rozumie się, że nie mniej, raczej jeszcze więcej niż dotąd dążyć należy do wprowadzenia pierwiastków katolickich także do statutów organizacji niekościelnych, a więc do stowarzyszeń śpiewaczych, sokolich, amatorskich, spółdzielczych, sportowych, naukowych, zawodowych, zarobkowych!

Jak wielką wagę ma ustawa dla życia kościelnego albo ją mieć może, tego dowód mamy na Meksyku i na Francji. W Meksyku istniała antykościelna ustawa przez czas jakiś niestosowana i — przez katolików nie zwalczana, dopóki jej Calles nie wprowadził w życie! We Francji istnieje ustawa antykościelna, pierwotnie srodze wykonywana, dziś nieczynna, ale istniejąca i mogąca jeszcze wyrządzić ogromne szkody, jeżeli jej katolicy francuscy nie usuną. Słowem ustawa antykościelna, choć nie stosowana, jest zawsze niebezpieczeństwem dla Kościoła, — ustawa Kościołowi przychylna, jest zawsze sojusznikiem, raz spoczywającym, raz wojującym, zawsze atoli cennym.

Drugą cechą, którą katolicyzmowi nowoczesnemu nadaje Synod Plenarny, to jego przodownicze stanowisko w dziedzinie **kultury**. Dziś już nie można dopuścić, jak za czasów św. Pawła, by katolicyzm dla jednych był głupstwem, ale drugich pośmiewiskiem. Dziś wróg czy druh przyznać powinien, z radością czy z pianą na ustach, że katolicyzm sam jest dzieckiem i ojcem kultury. Dzieckiem, bo wyrósł na kulturze grecko-rzymskiej, ojcem, bo po załamaniu się świata starożytnego, jest jedynym kultury starożytnej dziecidzem i jedynym jej szczerym obrońcą. Tylko, że tę kulturę pojmuje po Chrystusowemu, to znaczy, że ją przepaja ideą Chrystusową i przetapia na wartości nadprzyrodzone. To wyraża ustawa 75 w słowach: „Katolicy niech się starają zajmować przednie miejsce w życiu kulturalnym, przenikając je duchem wiary”. Podobne myśli wyrażają uchwały 54, 62, 70, 76, 118. Dosłownie przytoczyć trzeba uchwały 130, 133 i 7 ze względu na ich kategoryczność w tym względzie: „Wydziały teologiczne na Uniwersytetach państwowych... powinny być wybitnymi ośrodkami nauki kościelnej i kultury katolickiej. Studia kościelne należy ustawicznie podnosić i doskonalić, aby coraz lepiej odpowiadały potrzebom czasu. Synod Plenarny wzywa kapłanów do czytowania dzieł i czasopism z dziedziny nauk kościelnych”. Orędzie Episkopatu Polskiego z 1 stycznia 1938 mówi nie mniej dobitnie: „Dowodem kultury kapłana nie są światowa zamożność domu ani wykwintne urządzenie mieszkania, lecz biblioteka, książki jakie w ciągu roku zgłębił, pisma fachowe, które czyta, wzorowe kazania i przemówienia, artykuły i prace publicystyczne, które napisał”.

Synod pragnie katolicyzm widzieć młodym, apostołskim, **zdobywczym**, przedsiębiorczym, pragnie wyzwolić go z nałotu starzyny i ospałości, pragnie wnieść katolicyzm przede wszystkim w szeregi młodych i męskich wyznawców. Oto uchwała 54: „Synod Plenarny wzywa wiernych, aby nie bacząc na względy ludzkie odważnie wyznawali wiarę w życiu prywatnym i publicznym, szczególnie wtedy, gdyby milczenie mogło oznaczać zaparcie się wiary albo wywołać zgorszenie”. Nie mniej bojowo i władczo nastawiona jest uchwała 57, wspomniana wyżej: „We wszystkich dziedzinach z b i o r o w e g o d z i a ł a n i a, jak i w sferze kulturalnej, oświatowej, zawodowej i innych, katolicy powinni się łączyć w zrzeszeniach statutowo opartych na nauce Chrystusowej i pielęgnować w nich ducha i zasady katolickie”; podobnie uchw. 62: „Obowiązkiem wiernych jest w s p ó ł p r a c o w a ć z d u c h o w i e ń s t w e m nad zachowaniem wiary i dobrych obyczajów”; 65: „Władze Akcji Katolickiej mają... budzić ducha apostołskiego”; 68: „Synod Plenarny wzywa wiernych, aby wstępowali w szeregi Akcji Katolickiej, aby w nich wytrwale pogłębiali swą religijność i byli dla innych przykładem życia katolickiego, a czerpiąc zapał apostołski i wytrwałość z nadprzyrodzonych źródeł wiary, odważnym i ofiarnym czynem katolickim przyczyniali się do urzeczywistnienia Królestwa Chrystusowego”.

Czwarte znamię, które na nowoczesnym katolicyźmie wyciska Synod Plenarny, to jego zdecydowanie **społeczno-gospodarczy** charakter. Trzeba zadać kłam twierdzeniu, że Kościół broni zawsze posiadających, że bogaczy obdarza przywilejami, że im na wszystko pozwala itd. Uchwały 73 i 74 Synodu powinny rozwiać wszystkie istniejące złudzenia, gdy mówią: „Duchowieństwo i świeccy powinni znać podane w encyklikach społecznych zasady

etyczne i prawne, według których co prędzej dokonać należy naprawy stosunków społecznych... według zasad sprawiedliwości i miłości, usuwając nienawiść i walkę klasową oraz ułatwiając wszystkim uzyskanie pracy i możliwość odpowiedniego bytu. Między innymi dążyć należy do tego, by się w duchu społecznych zasad katolickich układały stosunki pomiędzy pracodawcami i pracownikami, by usunięto bezrobocie, by poprawiono ciężkie warunki wsi, robotników i proletariatu.

Nie dla formy więc, lecz jak najpoważniej, najrzeczywiście żąda Synod Plenarny od kapłanów zarówno jak i od świeckich przebudowy społecznej na katolickich podstawach.

Komentarz uchwał synodalnych, jakim jest orędzie z 1 stycznia 1938 r., z całą powagą zajmuje się sprawą naprawy ustroju społecznego: „Kościół stoi na stanowisku koniecznej przebudowy obecnych stosunków społecznych i nie jest prawdą, jakoby się solidaryzował z formami, które się przeżyły i muszą ulec zmianom. Dzisiejsze stosunki, jako wynik chybionego rozwoju socjalnego i ekonomicznego ostatnich wieków, zawierają pierwiastki niesprawiedliwości i zguby, których nie wolno utrzymywać ani autorytetem Kościoła pokrywać. Nie byłoby zgodne z chrześcijaństwem nie chcieć przyłożyć ręki do naprawy społecznej, aż nadto uzasadnionej choćby bezrobociem, bezdomnością, proletariatem robotniczym i wiejskim, zachwianiem instytucji rodzinnej przez niehumanitarne warunki bytowania, skarmieniem wielkiej części młodego pokolenia wskutek nędzy, odsuwaniem się od wiary i wydaniem na łup wyrotowej propagandy tych mas, które postradały możliwość i nadzieję człowieczego życia.”

Aczkolwiek ideowo i czasowo pierwszym jest nakaz sprawiedliwości, to jednak obowiązków miłości bratniej nie zamierza stawić w cień. To też uchwała 61 wzywa wiernych do przynależenia i do czynnej pracy w katolickich organizacjach dobroczynnych. Uchwała zaś 36 żąda, by każda parafia miała organizację miłosierdzia chrześcijańskiego, urządzonej według wskazań Biskupa. Nie pominięto w pasterskiej trosce chorych, przebywających w szpitalach i lecznicach oraz więźniów, którzy czasowo co prawda wyłączeni są ze społeczności ludzkiej, ale nie z serca gorliwego duszpasterza. Par. 2 uchwały 50 postanawia by w patronatach więziennych brali czynny udział zarówno kapłani jak i katolicy świeccy.

„Mamy się uświęcać nie rozgłosem nadzwyczajnych występów, lecz pełnić wiernie i w duchu wiary większe i mniejsze obowiązki swego stanu, nawet te ciche i ukryte...” Niech będzie „coraz mniej tych, co widzieli w katolicyzmie bierność, dewocję, postawę zamykającą się przed zagadnieniami współczesnymi”. Oto piąty przymiot katolicyzmu, nakreślony Synodem Plenarnym, mianowicie jego **przenikliwość**. Katolik musi być katolikiem wszędzie: w świątyni i w warsztacie, w kawiarni i w szpitalu, w salonie i w sypialni, przy pracy i przy zabawie. Więc mówi wspomniana już uchwała 57, że we wszystkich dziedzinach katolicy winni pielęgnować ducha i zasady katolickie, a uchwała 62 stwierdza, iż obowiązkiem wiernych jest szerzyć zasady nauki katolickiej oraz przeciwdziałać przede wszystkim bezbożnictwu, wolnomyślicielstwu, obojętności religijnej, sekciarstwu, laicyzmowi oraz walce z Kościołem i jego hierarchią, bronić słowem, przykładem i piśmem etyki chrześcijańskiej, przeciwstawiając się bądź obniżaniu moralno-

ści w prywatnym i publicznym życiu, bądź propagandzie etyki sprzecznej z prawem Bożym itd.

W końcu musi nowoczesny katolicyzm być **gotowy do ofiar**. Wiara żąda, by rozum podporządkować objawieniu, szczęście osobiste szczęściu społecznemu, własny dobrobyt potrzebom biednych i wymogom Służby Bożej. Bez ofiar umysłu, woli i grosza katolicyzm staje się pozorny, nierzeczywisty, nieziemski, urojony. Toteż mówi uchwała 60: „Wierni powinni poczytywać sobie za obowiązek i zaszczyt popieranie i podtrzymywanie przedsięwzięć i dzieł parafialnych”, dalej uchwała 83: „Kaptani popierać będą prace misyjne i zachęcać wiernych do modlitwy za misję, oraz do ofiar na rzecz szerzenia wiary w krajach pogańskich”; 138: „Obowiązek wznoszenia, utrzymywania i naprawy kościoła oraz innych budynków parafialnych spoczywa zgodnie z przepisami prawa kanonicznego, konkordatowego i diecezjalnego na patronach, parafianach i innych, którzy z publicznego czy prywatnego tytułu prawnego są zobowiązani do pokrywania tych wydatków w całości lub w części”.

Dla nas kaptanów zawarty jest w uchwałach Synodu Plenarnego program naukowo-wychowawczy na dalsze sześć lat pracy, skoro co sześć lat w zmarłychwstałej Polsce Opatrzność Boża wykreśla nam nowy program. Nadając objawom życia religijnego ramy prawne, bądźmy sami stróżami prawa kościelnego; żądając od wiernych światłej wiary, bądźmy dla nich światłem i pochodnią wiedzy teologicznej i doczesnej; piętnując ośpałość czynów i wierzeń, bądźmy żywym ogniem zapалу i wiary, czynu i poświęcenia; głosząc nowe zasady społeczne, pierwsi okazujmy je w praktyce, jako wykonawcy sprawiedliwości, miłości i ubóstwa chrześcijańskiego; pragnąc wiary wszystko przekwaszającej, sami wpierw nią się przejmijmy do gruntu; gdy w końcu wołamy o ofiarę z mienia i wygody, sami kroczy na czele umartwienia i ofiarności!

Wychowanie religijne pozaszkolnej młodzieży niezorganizowanej

Ks. Kan. B. Jaśkowski, Inowrocław

Do młodzieży zorganizowanej czy to w K. S. M. czy w stowarzyszeniach świeckich, jak Sokół, P. W. i W. F., czy w klubach sportowych, wpływ duszpasterza dociera bądź to drogą autorytatywną, bądź drogą infiltracji i penetracji przez osoby zaufane pracujące w A. K.

W niniejszym referacie¹ mówić będę o młodzieży nie zorganizowanej i częściowo bezrobotnej.

Jaki jest stosunek młodzieży dzisiejszej do religii?

Prof. Ludwik Skoczyła doszedł przez ankietę ogłoszoną wśród młodzieży szkół wyższych do następujących wyników: Młodzież szkół wyższych zdecydowanie garnie się do praktyk religijnych. Bezreligijność staje się

¹ Referat ten wygłoszony został w ramach „Kursu Duszpasterstwa Młodzieży Pozaszkolnej” w Poznaniu, w listopadzie 1937 r.

niemodną. Ta sama jednak młodzież w przeważającej części odpowiedziała na zapytanie: Czy interesuje się s p r a w a m i religijnymi? — że jej nie interesują żadne zagadnienia religijne, bo są zbyt zawiłe, zbyt suche, że ma dość innych kłopotów, aby się jeszcze dręczyć zagadnieniami metafizycznymi.

Te same objawy zauważymy u młodzieży parafialnej. Na ogół garnie się ona do kościoła, ale sprawy nadprzyrodzone jej nie interesują, ma głowę zaprzątniętą innymi sprawami, sportami, kinami, tak że nie ma czasu na zgłębianie kwestyj religijnych.

Czy młodzież dzisiejsza jest mniej moralna?

Sądząc obiektywnie wydamy bez wahania opinię ujemną, bo czyni młodzieży są gorsze. Zastanawiając się jednak nad warunkami, w jakich młodzież się wychowuje, dojdziemy do przekonania, że młodzież dzisiejsza nie jest gorsza, jest raczej nieszczęśliwsza. Żyjąc w okresie, w którym tyle jest niesprawiedliwości społecznej i nędzy bezrobocia, nie możemy się dziwić, że młodzież nie szanuje cudzej własności, że mało ma zrozumienia dla miłości bliźniego, bo tej miłości nie doznaje. Wychowanie nowoczesne osłabia autorytet przełożonych, a nawet rodziców.

Jeżeli zaś chodzi o przykazanie VI, należy wydać sąd ostrożny. Młodzież patrzy wszędzie na zgorzenie, na ulicy, w kinie, w oknach wystawnych, a nawet często w domu. Stąd też cały sposób myślenia i mówienia jest inny aniżeli u młodzieży dawniejszej, jest prosty, trywialny. Nie świadczy to jednak jeszcze o zupełnym zepsuciu. Wszakże i pisarze ksiąg Starego Testamentu opisują nieraz sprawy związane z małżeństwem w słowach prostych, a jednak są autorami ksiąg świętych. Dopiero tam, gdzie młodzież wyraźnie woła swoją zwraca się do zmysłowości, rozpoczyna się grzech. A że grzech nieczysty jest dziś więcej publiczny, dlatego odnosimy wrażenie, że młodzież jest więcej niemoralna.

Dlaczego młodzież dzisiejsza stroni od słowarzyszeń?

Dziś zaledwie 50% młodzieży należy do jakiejkolwiek organizacji, a może tylko 10% do K. S. M. Słyszcy się skargi duszpasterzy nawet bardzo gorliwych, którzy nie mogą sobie dać rady z K. S. M. M. Skąd to pochodzi? Czy brak inicjatywy ze strony duszpasterzy? czy brak pracy w K. S. M? czy temu winne są wysokie składki? Niel Organizacje tak się rozmnożyły, że stają się nieraz plagą. Co miesiąc prawie powstają nowe organizacje. Życie organizacyjne się po prostu sprzykrzyło.

A przecież młodzież jest zapalna, nie stroni od ideałów. Czasem człowiek jeden o totalnym nastawieniu umie porwać masy młodzieży za sobą. Wynika z tego, że młodzież nie stracona, że można do niej dotrzeć, że można ją uchwycić, zapalić i poprowadzić, trzeba jednak znaleźć odpowiednie drogi do niej.

Pragnę podać kilka wskazówek, jakimi drogami doświadczeni duszpasterze trafili do młodzieży niezorganizowanej. Jestem sobie świadom, że nie ogarnę całokształtu zagadnień praktycznych. Pragnę tylko podać kilka myśli jako przyczynek do skryształizowania tego ważnego problemu.

I.

Niezawodnym środkiem wywierania wpływu na młodzież jest ambona. Lud słucha chętnie kazań. Młodzież na ogół chodzi na kazania, czy to z własnej inicjatywy, czy z tradycji, czy też pod wpływem rodziców. Nie mamy też specjalnych trudności ze strony klubów sportowych lub P. W. i W. F. Nie stawiają nam przeszkód takich, na jakie natrafia młodzież katolicka w Niemczech. Wobec tego ambona siłą rzeczy musi być głównym naszym polem pracy nad młodzieżą niezorganizowaną.

Ambona oddziałuje w dwóch kierunkach przez nauczanie i przez wychowywanie.

1. Kiedy przed 1000 laty przybyli misjonarze do dzikich Polan, wierzących w bożki, gusła i czary, niełatwe mieli zadanie. Nie narzucali wiary w myśl późniejszego hasła: „Cuius regio — eius religio“, lecz nauczali, a głosili wiarę z taką siłą i z takim przekonaniem, że Polanie uwierzyć musieli.

Dziś żyjemy w czasach sekularyzacji ducha, podstępnej akcji bezbożniczej, ośmieszającej wiarę i praktyki religijne. Część młodzieży jest głęboko religijna, inna część religijna z tradycji, ale mamy dużo młodzieży, u której uczucia religijne już tylko drzemą podświadomie, a niemały zastęp młodzieży prowadzonej przez komunizm i wiciowe zastępy walczy z religią.

Jeżeli kazanie ma oddziaływać na młodzież i ją pouczać, musi być głoszone z wielkim przekonaniem, jasnością i dowodową siłą prawdy. Kiedy statek tonie, nie czas przemalowować napisy lub naprawiać kajuty, ale trzeba wszystkie siły wyżyć, by zatamować wodę i żagle utrzymać. Kiedy dusza młodego człowieka tonie w niewierze, nie czas głośić kazania ogólnikowe, wyciągnięte lub wyuczone ze starych bibliotek kazańdiejskich. Każdy temat wart zastanowienia. Podręczniki nowoczesne podają sposób nowoczesnego przemawiania na ambonie, że wspomnę kazania Tótha.

Należy mówić o prawdach podstawowych: O Bogu, Stwórcy, Odkupicielu, o życiu wiecznym, o nieśmiertelności, o łasce, a nade wszystko orientować się w kwestiach podsuwanych młodzieży przez komunizm i bezbożnictwo. Do tych tematów należy sprawa społeczna. Komunizm bowiem wmawia w dusze młode, że Kościół jest przyjacielem i podporą kapitalizmu, że Kościół idzie ręką w rękę z burżujami przeciwko proletariatu. Młodzieży należy się odpowiedź na te kwestie. Trzeba więc udowodnić, że Chrystus przyszedł do tych najmniejszych, że Kościół był po wszystkie czasy opiekunem pokrzywdzonych i że chrystianizm jedyny może znaleźć drogę do rozwiązania kwestii społecznej. Kazania społeczne należą do najtrudniejszych i wymagają dużo przygotowania i dużo roztropności. Studium społeczne ułatwia nam tę pracę. Duszpasterz zaś pracujący chętnie dla pokrzywdzonych, ubogich, czynem swoim wykaże, że Kościół również dziś kroczy tą samą drogą.

2. Drugie zadanie ambony jest wychowawcze. „Kto jest doskonałym, niech będzie jeszcze doskonalszym“ — mówi Pan. Największą doskonałością jest miłość Boga i bliźniego. Drogi do doskonałości są jednak różne. Gdy wczytujemy się w żywoty takich świętych, jak św. Paweł, Grzegorz Wielki, Franciszek z Asyżu, Ignacy Loyola, Jan Bosko, Teresa od Dzieciątka Jezus, świętobliwy Piotr Frassati, przekonujemy się, że każdy z nich szedł inną drogą, a jednak wszyscy doszli do doskonałości. Niejeden mło-

dzieniec wybierze sobie swoją, własną drogę do świętości, jeżeli duszpaśterz naprowadzi go na to.

Jest jednak jedna dziedzina, w której dziś najtrudniej młodzież prowadzić do doskonałości. Jest to cnota czystości. Ideał czystości nie pociąga wielu młodych ludzi w naszych czasach, ponieważ za wcześnie zaznajamiają się z uciechami zmysłowymi, siykając się z zepsutym otoczeniem. Młodzież dzisiejsza jest nieszczęśliwa! Jeżeli tedy kaznodzieja zrozumie stanowisko swoje, że jest nie tyle gromicielem zła, ile raczej przyjacielem i lekarzem dusz młodych, trafi do serca młodzieży.

Dojrzewanie, budzenie się zmysłowości jest od Boga dane młodemu człowiekowi, ażeby spełnił cel przez Boga określony: współtworzenie nowych zdrowych ludzi. To się spełnia w małżeństwie. A więc trzeba tę siłę daną od Boga ochraniać, unikać wszystkiego, co może ją osłabić, nadwerężyć, aż Pan Bóg powoła młodego człowieka, młodzieńca czy pannę, do stanu małżeńskiego, względnie do spełnienia wyższego powołania w stanie bezżennym.

Należy więc strzec tego skarbu, ażeby krwi nie skazić. Nadużywanie tej siły danej od Boga do uciech grzesznych jest zbrodnią wobec Boga, wobec siebie i wobec potomstwa. Zachować ją można czystą przez częstą spowiedź i Komunię św. oraz walkę ze sobą.

Z tematem tym łączy się ściśle nauka o rodzinie. Rodzina jest najważniejszą komórką narodu i społeczeństwa. Zdrowa rodzina wyda zdrowy naród. Rozbicie rodziny grozi zniszczeniem narodu. Dlatego właśnie komunizm, który pragnie z narodów uczynić bezwonną masę niewolników, wydał walkę rodzinie. Tym bardziej jest dla nas nakazem, przygotować młodzież do rodziny i do życia rodzinnego. Wychowanie młodzieży do tworzenia zdrowej rodziny jest zadaniem naszym nie dopiero krótko przed ślubem, lecz powinno się zacząć już od chwili dojrzewania. Świadomość obowiązku tworzenia rodziny oddziałuje dodatnio na młodzież, kształtuje ją, chroni od występków, napędza odpowiedzialnością.

Na ten temat nigdy dosyć mówić nie można. Jako kleryk bywałem kilkakrotnie na wakacjach w pewnej wiosce, gdzie proboszcz przez kilka lat głosił nauki o rodzinie i wychowaniu. Zdziwiony zapytałem go, dlaczego tak często mówi na ten temat. Odpowiedział mi, że uważa to za najważniejszą sprawę. Był to doświadczony kapłan, długoletni nauczyciel religii przy gimnazjum. Dzisiaj po trzydziestu latach przynajmniej mu zupełną słuszość!

W naszych czasach jest rodzina rozbita nie tylko przez wytężoną pracę wrogów, my sami rozbijamy ją mimo woli przez zbytne forsowanie oddzielnych towarzystw, nabożeństw, Komunii św. i zebrań bez liku. Rzadki to obraz, by ojciec, matka i dzieci szli razem do kościoła, do Stołu Pańskiego. Trzeba nawrócić do wspólnych praktyk religijnych, do dni rodzinnych, w których całe rodziny wspólnie idą do Komunii św.

Jesteśmy dziś świadkami tego, że małżeństwa młode po roku, nieraz nawet po kilku tygodniach chcą się rozchodzić. Oświadczają, że nie mogą ze sobą żyć, bo mąż nie chce pracować, bo żona ma za wielkie pretensje. Dlatego należy młodzież do utworzenia rodziny przygotować, zwrócić uwagę na obowiązki wzajemne, na odpowiedzialność. Z tym wszystkim nie należy czekać do nauki przedślubnej, lecz na ambonie często o tym mówić.

Kiedym rozpoczął serię nauk o rodzinie i małżeństwie, obawiałem się, że temat ten będzie nużył słuchaczy. Przekonałem się jednak, że młodzież chętnie słucha takich kazań, a starsi również wynoszą dużo korzyści. Wielką przysługę wyświadczyła mi przy tym książka: Schneider, Katholische Familien-erziehung¹. Frekwencja młodzieży znacznie się poprawiła na nabożeństwach, przychodziła młodzież nawet z innych parafij.

Podaję kilka tematów, które młodzież interesowała:

Cel małżeństwa: nadprzyrodzony, społeczny i osobisty.
Warunki zdrowotności rodziny.
Obowiązek wydania i wychowania dzieci.
Dziedziczność wad i zdolności u dziecka.
Rozbudzenie dobrych zdolności i rozbudowanie ich.
Łączność rodzinna pomiędzy członkami rodziny.
Wartość rodziny małej i rodziny wielkiej.
Jak wychowuje się dziecko w rodzinie małej i wielkiej?
Na co trzeba baczyć przy wyborze męża, żony?
Nie należy odrzucać rady starszych i rodziców!
Rodzice powinni się wychowywać od młodu, nie dopiero po ślubie.
Odpowiedzialność rodziny przed Bogiem i potomstwem.
Religijna atmosfera rodziny.
Chrzest i uroczystości rodzinne.
Wybór imienia i rodziców chrzestnych, ich obowiązki.
Wprowadzenie wspólnych praktyk religijnych od pierwszego dnia.
Przygotowanie dzieci do I Komunii św.
Rok liturgiczny w rodzinie.
Stare zwyczaje w rodzinie, jak św. Mikołaj, Żłóbek.
Uzgodnienie charakterów młodych ludzi.
Miłość, która się różni od miłości zmysłowej i nigdy wygasnąć nie powinna.
Nierozerwalność i wierność małżeństwa.

Jakże bowiem mało przygotowani wstępują młodzi ludzie w związek małżeński? Ciepła rodzinnego nie wynieśli nieraz nic z domu. Nauka przedślubna nie stoi często na wyżynie, a zresztą półgodzinne pouczenie w ostatniej chwili, kiedy już wszystko zadecydowane, nie wiele zmienia.

Nauki na tematy powyższe można spokojnie głosić podczas sumy w niedzielę. Skorzystają z nich starsi i młodszy. Szczegółowiej oczywiście można omówić temat, jeżeli dla dzieci szkolnych odbywa się osobna Msza św. Kazania te pobudzą młodzież do stawiania pytań w konfesjonale, gdzie można indywidualnie każdego potraktować.

II.

Omówiłem dość obszernie prace wychowawczą duszpasterza na ambonie dlatego, że tą drogą najlepiej trafimy do młodzieży nieorganizowanej. Wskażę teraz kilka innych dróg.

Minęły już czasy, kiedy młody ksiądz był stałym referentem na zebraniach, nauczycielem deklamacji i dobrych obyczajów, reżyserem teatru, sędzią sportowym. Nowoczesny prąd życia, system pracy Akcji Katolickiej zbliżył nas znowu do właściwego duszpasterstwa. Nie znaczy to jednak, że ksiądz ma wrócić do zakrystii, jak sobie tego życzą nie tylko wrogowie Ko-

¹ Ostatnio ukazała się w języku polskim bardzo cenna książka z tej dziedziny: Ks. Dr K. Mazurkiewicz, Wychowanie w świetle chrześcijańskiej prawdy (Potulice 1938), str. 327, cena: 3,60 zł.

ścioła, ale co gorzej, nieraz nawet przodujący pracownicy w A. K. Przesyt organizacyjny nie jest dowodem, że trzeba wszystkie organizacje skasować. Należy wybrać te, które są istotnie żywotne! Bardzo cenną jest Krucjata Eucharystyczna dla urobienie młodzieży szkolnej. Wytwarza ona pewien bojowy katolicyzm. Młodzież, która przeszła przez Krucjatę Euch., zawsze zachowa życzliwe ustosunkowanie do duszpasterza. Na dzień serca młodzieży takiej będzie drzemała tęsknota za Jezusem. I chociaż młodzież ta później nie będzie w żadnej organizacji, nie pozwoli się tak łatwo wciągnąć do pracy bezbożniczej.

Na konferencji duszpasterzy wiejskich, odbytej w sierpniu 1934 roku w Hubertenhof w Austrii przedstawił ks. Leutgeb sytuację na wsi, jak następuje:

Są stowarzyszenia, które nie żyją i nie umierają. Błogostawieństwem jest, jeśli członkowie uważają proboszcza za swego przyjaciela. Niedobry nastał czas na stowarzyszenia, wielu się od nich oddala. Dawniej były organizacje cudownym środkiem na wszystkie bolączki, dziś się każdy od nich odwraca. Byłoby jednak błędem potępić wszystkie organizacje w czambuł, bo mają one swoje zasługi, a mogą i dziś dużo dobrego uczynić. Cóż począć z młodzieżą stojącą poza organizacją? Czy mają być tą massą damnatą, mają iść na złamanie karku? Lub też czy trzeba ją gwałtem wciągać z powrotem do organizacji? Nie!

Organizacja dobra winna istnieć, ona ma być najlepszą komórką parafii. Wszystko, co dobrego się dzieje we wsi, powinno wyjść od organizacji. Dobry duch organizacji powinien promieniować na wszystkie strony. Organizacja winna być: bonum diffusivum sui, a nie bonum exclusivum.

Dobra organizacja nie potrzebuje być liczna, ale winna posiadać elitę parafii; nie powinna się jednak ograniczać do zszeregowania elity z całej parafii w organizacji, a więc utworzyć stowarzyszenie najlepszych i najpobożniejszych młodzieńców, którzy nie potrzebują takiego wysiłku duszpasterza, lecz organizacja dzisiejsza jedynie wtenczas wypełni swoje zadanie i wykaże żywotność, jeżeli w zasięgu swej działalności wykrzesza i wytwarza elitę, która sobą promieniować będzie na zewnątrz. Organizacja nie jest bractwem, ani sodalicją uświęcającą swych członków, lecz musi chwycić się czynu apostołskiego i ruszyć do pracy wśród młodzieży niezorganizowanej.

Nasze K. S. M. M. i K. S. M. Ż. nie spełnią zadania swego przez dotychczasową pracę, lecz muszą promieniować na młodzież stojącą z dala. Jak one mogą pomóc młodzieży niezorganizowanej?

Nasze K. S. Młodz. mają przeważnie świetlice, które służą ich własnym celom. W kilku miastach przeprowadzono dla młodzieży niezorganizowanej popołudnia urozmaicone. K. S. Młodz. było gospodarzem i zapraszało na te popołudnia pewną ilość młodzieży bezrobotnej. Program był starannie przygotowany. Nad porządkiem czuwał asystent kościelny, wzgl. kolejno członkowie Kat. Słow. Mężów. Program składał się z śpiewu, krótkiego referatu, dyskusji, urozmaiceń przygotowanych przez członków K. S. M. M. dla swych miłych gości, a później goście sami ośmieleni występowali z własnymi produkcjami. Świetlica była otwarta od 2—5. O godzinie 4 dawano albo niespodzianie albo gdzie indziej regularnie podwieczorek. Ponieważ chodzi

tu o młodzież bezrobotną (od 14—17 lat) udzielił Fundusz dla bezrobotnych kawy, chleba, węgla. Na inne wydatki dawali mężowie składki, a matki chrześcijańskie, by już nie obarczać Pań Miłosierdzia, przygotowały kawę. Młodzież nie otrzymywała kawy zupełnie bezpłatnie, płaciła po 5 groszy za kawę i chleb. Kto nie miał 5 groszy, temu dawało się okazję do odpracowania tych groszy na wiosnę przy budowie domu katolickiego lub na cmentarzu.

Odpracowywanie zobowiązań pewnych wydało w tym roku dobry owoc w mojej parafii. Bezrobotni, także i młodzieńcy, mają po większej części jeszcze tyle ambicji, że krępują się przyjmować ofiary i jeżeli mogą otrzymać pracę, wołają sobie zarobić. Stół żądaliśmy odpracowania choć w części za ubranka i sukienki do I Komunii św. Pracę wykonywali rodzice dziecka albo bracia na cmentarzu lub przy budowlu. Większa część chętnie przyjęła tę pracę. W podobny sposób można młodzieńców zachęcić do odpracowania za kawę otrzymywaną w miesiącach zimowych. Zyskamy jeszcze to, że młodzież nauczy się pracować i podniesie swoją zdrową ambicję.

Skutek tej pracy nad młodzieżą był ten, że w rekolekcjach urzędowych na wiosnę, brali udział wszyscy młodzieńcy z świetlicy.

Wracamy dziś do *Ż y w e g o R ó ż a ń c a*. Jednakże są tereny takie, gdzie trudno założyć i rozwinąć Żywy Różaniec. Mam na myśli miasta. Najgorliwsi duszpasterze miejscy uskarżają się, że nie mogą dać sobie rady z Ż. R. Młodzież stroni od niego. Forma przestarzała. Nam nie chodzi o formę, lecz o rzecz. Gdzie nie można utworzyć Ż. R., utworzymy inną organizację kościelną, jak np. Rycerze Marii (Milicja Niepokalanej). Jest to organizacja luźna, łącząca młodzież niezorganizowaną. Najlepiej utworzyć taką organizację z okazji misji lub rekolekcji. W każdą pierwszą niedzielę miesiąca młodzież ma „swoją” niedzielę. Kazanie skierowane do młodzieży, młodzież śpiewa mszę gregoriańską lub polską mszę. Po sumie krótkie nabożeństwo przed ołtarzem M. B. Zwiastowania (młodzież utrzymuje porządek na tym ołtarzu), po nabożeństwie zebranie na sali. Zebranie odbywa się zaraz po sumie, bo po południu młodzieńcy idą do gier sportowych, na zawody. Składek nie płacą. Młodzieńcy interesują się sprawami religijnymi. Sami prosili o objaśnienie katechizmu, ponieważ już nic nie pamiętają z lat szkolnych. Zainteresowanie wywołane przez jednych udzieliło się drugim. Młodzież podzielona jest na dziesiątki według ulic, albo też, co obecnie uczynię, na piętnastki (gotowe róże do Żywego Różańca). Pewne zastępy odbywały co tydzień pogadankę w domu jednego z kolegów. Organizacja ta cieszy się powodzeniem.

W Linzer Theologisch-Praktische Quartalschrift opisywał jeden z proboszczów wrocławskich (zdaje się X. Metzger) pielgrzymki urządzone obecnie przez niego i stwierdza, że pielgrzymki również dziś mogą być doskonałym środkiem budzenia ducha religijnego. Młodzieniec niechętnie bierze udział w ogólnych manifestacjach religijnych. Jeżeli jednak pielgrzymkę urządzi młodzież sama, męska albo żeńska, i duszpasterz rzuci odpowiednie hasło (tzw. Schlagzeile), zdoła pobudzić wielką ilość młodzieży do udziału. Np. „Cała Młodzież oddaje się pod opiekę N. M. P.” lub „Młodzież polska składa hołd Królowej Polski”. Pielgrzymki należy odbywać

do kościołów okolicznych słynących cudami. Należy je dobrze i karnie przeprowadzić.

Przy końcu referatu wyrażam swoją radość z tego, że w kursie bierze udział wielka część młodszych księży. Do nich przede wszystkim należy praca nad młodzieżą. Młodzi kontratry powinni bardzo pilnie studiować kwestię młodzieży. Powinien pomiędzy nimi powstać zastęp duszpasterzy młodzieży, a w większych miastach byłoby wskazane, by jeden z księży wikariuszy był specjalistą w tej dziedzinie i objął ruch młodzieży w całym mieście. Z zapałem i optymizmem winniśmy iść do młodzieży. Młodzież stanie przy tych wodzach, którzy ją zrozumia i z radością poprowadzą ku jasnej przyszłości.

Wychowanie młodzieży niezorganizowanej należy dziś do najtrudniejszych problemów. Jednakże jest wykonalne i w miarę włożonej pracy wyda owoce. Pan Jezus w swojej przypowieści o dobrym pasterzu mówi, że dobry pasterz zostawia 99 owieczek, ażeby odnaleźć jedną zagubioną owieczkę. Nowoczesny duszpasterz nie potrzebuje zostawiać 99 owieczek, on raczej musi chodzić za 50, a nawet 90 owieczkami i szukać, bo już zaginęły. Za wszystkie odpowiadać będzie przed Bogiem!

W DUCHU LITURGII

Spiritus Domini replevit orbem terrarum...

(Rozważanie duszpasterza o formularzu mszalnym na uroczystość Zesłania Ducha Świętego)

W myśl notatki, stojącej na czele dzisiejszego formularza mszalnego (statio ad S. Petrum), mój kościół parafialny urasta dziś do wielkości bazyliki św. Piotra, — moi parafianie to orbis terrarum, — a ja jestem Piotrem.

Przewodniczę zebraniu wiernych, jak ongiś Piotr przewodniczył w wieczniku, gdzie apostołowie i wierni z Marią oczekiwali na modlitwie spełnienia się obietnicy przyścia Ducha Świętego. Dziś na nas ma odnowić się cud Zielonych Świątek.

Zapowiadam moim wiernym: „Duch Pański napelnia dziś okrąg ziemski, ten Duch, który łączy wszystkich razem w jednym Kościele (continet omnia), który zna najdokładniej każde jestestwo z samej nazwy i wie, co ono mówi choćby w różnym języku (scientiam habet vocis)” (aluzja do daru języków). Na to moi parafianie z utęsknieniem wołają: „Niechże ten Bóg powstanie, a niech rozproszą się nieprzyjaciele Jego, a niech pierzchną przed obliczem Jego ci, którzy Go nienawidzą!” (Introit).

Jakże pragnę zejścia Ducha Świętego tak dla siebie, jak i dla moich parafian! W tym dniu, w którym kiedyś Bóg napelnił serca wiernych światłem Ducha Świętego, niechże ten sam Duch zstąpi na moich parafian, niechże oświeceni przez Niego, poznają i pokochają to, co dobre i sprawiedliwe, i niechże przez Niego pocieszeni, zawsze się weselą! (Kolekta).

W Lekcji moim parafianom opowiadam, jak to wówczas było w Jerozolimie. Jak dziś, tak wtedy wszyscy byli zgromadzeni spotem — modlili się — nagły szum — języki ogniste — zaczęli mówić rozmaitymi językami — zdziwienie przybyszów. To ma dziś powtórzyć się na moich parafianach.

Gorąco więc proszę Boga: „Poślij Ducha Twego, Panie, a odnowisz oblicze mojej parafii!” I wprost zwracam się do Ducha Świętego: „Przybądź, Duchu Święty, a napełnij serca moich wiernych i zapal w nich ogień miłości Twojej!” (Allel.).

Za mało mi prosić Boga o Ducha Świętego tylko w dwóch wierszach, czynię to jeszcze w długiej Sekwencji „Veni, Sancte Spiritus”. W gorącości rozmodlonej duszy wołam: „Veni, Pater pauperum! — Lava, quod est sordidum — Flecte, quod est rigidum — Da perenne gaudium!”

Mówił Jezus: „Gdzie dwóch albo trzech zgromadzonych w imię moje, tamem ja w środku”. W Ewangelii poprostu czujemy, że Jezus jest pomiędzy nami i mówi nam o działalności Ducha Świętego, którego nam obiecuje po Swym odejściu do nieba. Mówi, jak to sam Bóg wstąpi do sprawiedliwego człowieka, aby założyć weń swoje mieszkanie. Jak Duch Święty przypomni nam wszystkie nauki objawione. Jak otrzymamy pokój nadziemski, w skutek czego nie potrzebujemy się lękać ani trwożyć.

Ponieważ Ewangelia dzisiejsza nastręcza w zrozumieniu pewne trudności, podajemy poniżej jej parafrazę.

Jeśli kto mnie miłuje, będzie też przestrzegał nauki mojej. A za to i Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego założymy. Kto mnie nie miłuje, ten i moich nauk nie chowa. Tego i Ojciec nie może miłować, bo nauka, którą słyszeliście, nie jest moja, ale Ojca, który mnie posłał.

O tym wam mówiłem, przebywając wśród was, choć nie wszystko umieliście zrozumieć. Ale Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w imię moje, On wam wszystkim nauczy i przypomni wam wszystko, a o czym wam mówiłem.

Narazie pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie jako świat zwykł go dawać, ja daję wam. Dlatego też niech serce wasze nie trwoży się ani lęka, choć na ziemi będziecie musieli borykać się z trudnościami i przeciwnościami. Daję wam bowiem pokój nie zewnętrzny, ale wewnętrzny, tak iż w niebezpieczeństwach zachowacie równowagę ducha.

Kilkakrotnie słyszeliście, jak wam mówiłem: „Odchodzę i przychodzę do was”, i wskutek tego słowa: „odchodzę” wy się smucicie. Ale gdybyście mnie miłowali, cieszylibyście się, że idę do Ojca, bo Ojciec jest większy ode mnie. (Pan Jezus to mówi raczej jako człowiek). Tam u Ojca przecież mam zażywać wiecznej chwały, której chyba mi życzyście, jeśli mnie kochacie. Już teraz, zanim to nastąpi, mówię wam to, abyście uwierzyli i cieszyli się, gdy to się spełni.

Teraz w tej chwili przed moją męką już nie wiele będę mógł z wami mówić, albowiem nadchodzi księżę tego świata (tj. szatan w osobie zdrajcy Judasza), ale wiedźcie, że nie ma szatan nic we mnie, chociażby miał chwilowo nade mną zatriumfować. A jeśli ja pozwolę pozornie zwyciężyć się przez szatana, co niejako objawi się w mym ukrzyżowaniu, to nie czasem z powodu mej słabości, ale by świat poznał, że ja tak dalece miłuję Ojca, iż zgadzam się nawet na takie poniżenie, — i aby świat poznał, że tak działam, jak Ojciec mi przykazał.

Po takim modlitewno-pouczającym przygotowaniu moi parafianie, a ja na ich czele, wyznawamy w Credo naszą niezłomną wiarę we wszystko to, co Bóg objawił. I zabieramy się zaraz już do samej akcji ofiarnej, która ma spełnić nasze pragnienia otrzymania Ducha Świętego.

Zanosimy dziś dary jako królowie (Tibi offerent reges munera). Wszakże ma dziś sam Bóg założyć w nas swoje mieszkanie! Przy składaniu ofiar śpiewamy: „Utwierdź, o Boże, coś w nas sprawił w świątyni Twej, która się wznosi w Jeruzalem (w niebie)”. (Utwierdź = confirmatio; confirmatio = bierzmowanie). Bóg ma dziś w nas utwierdzić, co w nas sprawił już przez chrzest św. na Wielkanoc. Bierzmowanie jest dopełnieniem chrztu św.

Na zakończenie ofiarowania dołączam prośbę, aby Bóg uświęcił przyniesione dary i poprzez nie oczyścił serca mych parafian światłem Ducha Świętego (Sokr.).

W konsekracji za moim pośrednictwem Pan Jezus odnawia swoją ofiarę, którą to jakby na nowo wyprasza nam zesłanie Ducha Świętego. I rozlewa się teraz Duch Święty na cały mój kościół i jakby w ognistych językach zstępuje na poszczególnego mego parafianina wtedy, gdy ten przystępuje do Komunii św. Stosownie w tej podniosłej chwili możemy powiedzieć: „Staje się szum zprędką z nieba, jakby przypadającego wiatru, gdzie przebywają i napełnieni są wszyscy społem Duchem Świętym i opowiadają każdy w swoim języku wielmożne sprawy Boże” (Com.).

Jakaż to siła Boża zstępuje teraz na mnie i na moich parafian! Jakaż to siła musi wychodzić z nas! A czy jest tak w rzeczywistości? Dlatego też na zakończenie nabożeństwa proszę Boga (Postcom.), by wlanie Ducha Świętego nie tylko oczyściło nasze serca, ale i użyźniło (fecundet) je rosą niebieską ku dobrym uczynom (Akcja Katolicka!).

I odzywam się na odchodnym do moich parafian: „Ite, missa est! — A teraz, moi parafianie, sami napełnieni Duchem Świętym, idźcie napełniać w dalszym ciągu Duchem Bożym wasze rodziny, wasze warsztaty, cały świat!”

I dziś, jak ongiś, „Spiritus Domini replevit orbem terrarum”, — „quapropter profusis gaudiis totus in orbe terrarum mundus exsultat” (Pref.).

Ks. Dr Władysław Śpikowski

Z TEKI PRAWNICZEJ

Podatek od wykonywania prawa polowania

Nie stanowi on podatku bezpośredniego, obciążającego uposażenie duchowieństwa wzgl. przychody z gruntów erekcyjnych, a jest podatkiem pośrednim.

Teza orzeczenia Najw. Trybunału Adm. z dn. 3. 4. 1936 — I. rej. 10862/32 brzmi w tej sprawie, jak następuje:

„Przewidziany w art. 19 ustawy z dnia 11.8.1923 o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. U. poz. 747) podatek komunalny od wykonywania prawa polowania jest podatkiem pośrednim, za czym nie odnoszą się do tego obciążenia przepisy prawne o zwolnieniu od bezpośrednich danin komunalnych, miejskich, wiejskich, powiatowych i prowincjonalnych osób duchownych w b. zaborze pruskim”.

Otóż ponieważ cyt. ustawa z dn. 11. 8. 1923 o tymcz. ureg. fin. kom. łączy w art. 19 prawo polowania z posiadaniem własnego obwodu łowieckiego, sprawa ma się w praktyce następująco: 1) o ile posiadacze prawa polowania (duchowni tak samo jak świeccy!) zupełnie nie wykonują tego prawa, wolni są w myśl § 13 rozp. z dn. 18. 3. 1924 (Dz. U. 317) od wspomnianego podatku, 2) natomiast wykonywanie prawa polowania, choćby tylko częściowe, np. na pewnym tylko terytorium obwodu łowieckiego, nie zwalnia od obowiązku uiszczenia całego podatku.

X. SI. B.

Venator animarum

W zbożnej swej pracy Ojciec Andrzej nie ustawał, pomimo że od kilku lat rozgorzała wokoło wojna, najstraszniejsza, jaką pomniał kraj. Nawet w puszczy nikt nie był bezpieczny, chyba gdzieś w błotach, z dala od gościńców...

W owym to czasie zginęli zamordowani okrutnie na swoich placówkach księża zakonnicy: Rafałowicz, Wiechowicz, Butkiewicz, Hryczyna, i wielu innych. Na ogromnej polaci kraju Ojciec Andrzej Bobola pozostał sam jeden. Chroniła go dotąd miłość ludzka, lecz koło nienawiści stawało się coraz ciśniejsze, nieprzyjaciele tropili coraz zawzięciej, i jasnym było, że lada dzień go pochwyca. Więc w przeczuciu niewątpliwym końca pracował coraz gorliwiej, rad rozdzielić się, pomnożyć i ustokrotnie, wszędzie być, przemawiać do wszystkich dusz naraz, nie zostawić odlogiem ni jednej...

O zmroku doszedł w obejście znajome smolarza, gdzie go witano radośnie. Znużony był srodze, przeto odmówiwszy z nimi pacierze, leżał na barłogu, nie tykając jadła...

Wśród męki dusznej ani spostrzegł, kiedy sen ciężki, sen widun, zwał jego oczy zmęczone. Dziwny sen...

Oto w tajni niewiadomości, w głębokiej bezedni, słyszy uśpiony zakonnik głos nawołujący. Wzywają go po imieniu. Czy przymyka ze zgrozą: trupy... trupy... pogorzel...

Głos woła:

— Dość pokory, zakonniku! Dość służby bezpiecznej wśród lasów! Rycerzów-eś syn! wstań! chwyć korda! Widzisz czern? Pała domy, hańbią nieletnie dziewczęta, obcinają piersi matkom, dziateczki niewinne, Inianowłose, dżgają pikami... Weź szabl! Nie przystoiż ona Boboli raczej niż różaniec?! Na czele chorągwi! Ratować! bronić! Pokora — nikczemna rzecz, gdy wróg dom podpala! Lękliwość kryje twoja suknia...

— Och, och! — jęczy śpiący w żalu.

— Nie chcesz?! Więc patrz i słuchaj: grzmi tętent kopyt na drodze. Lecą hajdamaki, wyjąć dziko, pochyleni w wysokich kulbakach. Dojrzeli starego bezbronnego człowieka, idącego drogą. Idzie modlący... Gonią z wrzaskiem radosnym... Widzisz ich twarze bydlęce? Nie skrzy się w nich myśl człowiecza... Patrz! już dognali, otoczyli, obcieli mu palce, wylupili oko, odrabali stopę, wloką go za nogi... Patrz pilno, co z nim uczynia...

— Nie chcę patrzeć na mękę nieszczęśliwego...

— Patrz, owszem! Nie odrywaj oczu... Zdzierają pasami skórę w kształt ornatu, żywym ogniem palą boki obnażone ze skóry, plecy i piersi posypują plewą, niby złotym haftem na czerwieni ran. Garściami wtlaczają plewę w drgające mięśnie i żyły.. Przekleństwo tym okrutnikom! Niechaj ich piekło pochłonie!

— Niech im wybaczy Bóg! Okrucieństwo ich jest jako dzieci, które odrywają członki muchom i chrabąszczom. Z niewiedzy jest, z instynktu krwiożerczego, a nie ze zła świadomego...

— Jakżeś pobłażliwy, mądry teologu! Jakże pelen szczytnej wyrozumiałości! Czy pozostaniesz takim? Spójrz! spójrz! Podnoszą skatowanego; patrz na twarz, niepodobną już do ludzkiej, odrabany nos, obcięte wargi, — maskara pociesznie potworna, wydarty język zwisa z rozdartego gardła, oko wylupione... Któż to ten człowiek, czy wiesz?!...

—

— To ty, teologu!

— To ja?!

— Nie wierzysz?! Nie wierzysz? — Patrz pilnie: ot na skroni znamię brunatne... sięgnij ręką do czoła, — nie twoje? Patrz na to oko żywe jeszcze, jedyny ślad doskonałości ciała человеческого w straszliwej larwie oblicza... nie twoje to oko?...

— Moje...

— Patrz na brodę szpakowatą, dotknij swojej!...

— Tak, to ja... poznaję...

— To ty! to ty! Nie lepiej było chlubnie zginąć w walce, Ojczyźnie korzyść przynosząc? Ostrzeżeniem ci ten sen. Uciekaj! Znak to dany dla ocalenia twego. Jeszcze zdążysz! Uciekaj, dnia nie czekając...

— Nie przystoi nam ucieczka.

— Cóż zarobisz, pozostając? Patrz! patrz! Schwycili trzpień bezkształtny, krwawy, wieszają za nogi u belki. Żyje jeszcze, dźwiga się, oko otwiera, patrzy wokół — wołałby, gdyby miał język. Drga konwulsyjnie pień ciała. Patrz: oprawcy skaczą dokoła ze śmiechem: „Lach tańczy! Lach tańczy!” Płasają wkoło podrygującego w śmiesznej agonii potwora, spływającego szkarlatnym ornatem ran...

— Przyjmuję, Panie, tę śmierć...

— Szalony jesteś! Uciekaj! Przyjaciel to rzecze. Wiele dusz czeka twego mądrego słowa, pobożny lowco, venator animarum... Stracą zbawienie wieczne, gdy ty dasz się zarząć beznamiętnie. Dla kogo? Myślisz, że zrobiła męka twoją wrażenie na katach? Śmieją się, odchodzą ze śmiechem. Sam jesteś i konasz... konać będziesz długo sam...

— Chrystus jest ze mną...

— Także jesteś tego pewien? A cóż z tamtymi duszami? Pomra, nie zaznawsz światła, które tak umiejętnie im podawałeś. Wszak wiesz, że nikt cię nie zastąpi... Nikt! Jesteś jedyny, niezastąpiony...

— Nieprawda! Znajdzie się stu równie pożytecznych. Więcej uczynię dla tych dusz przez śmierć moją, niż przez życie.

— Kto ci to mówił? Jakież pyszny, teologu! Przenikasz wyroki Boże?! Bacz, byś nie zgrzeszył zbytym dufaniem w swój rozum...

— Nie zatrwożysz mnie, ty, który się mienisz przyjacielem, a kusicielem jesteś i wrogiem. Spójrz ty teraz, wzywam cię: spójrz na umęczonego człowieka! Skonał... Patrz na smugę zorzy! Oto wędruje po niej w światłość dusza jego... O Panie! Panie! wzięłeś ją do chwały Swojej!...

Ocknął się, kłęczący na wilgotnej ziemi, zalany łzami, wpatrzony w wschodzące słońce. Ogarnął szybko odzież, i przeżegnawszy się, ruszył szparko ku wsi Peredile...

(Wyjęte z „Złańców Bożych“ Zofii Kossak)

Z NOWSZYCH WYDAWNICTW

Ks. Dr W. F. Potempa, **Więcej psychologii w duszpasterstwie czyli Teologia pasterska w świetle psychologii**. Włocławek 1938. Nakładem autora (Grabienice, poczta Rzgów). Str. 467. Cena 6,50 zł.

Już w roku 1911 przyszła autorowi jako studentowi myśl wyzyskania psychologii dla duszpasterstwa. Kiedy zaś zabrał się do napisania tego okazałego tomu, oświadczył, że nie chodzi tu o psychologię naukową, ale o psychologię życia codziennego, która jednak nie wyklucza korzystania z dorobku nauki psychologicznej. Naczelną zasadą tej orientacji stanowi zdanie, że praca duszpasterska tylko wtenczas znajdzie oddźwięk w duszy wiernych, gdy liczy się z naturalnym wyposażeniem człowieka a duszpasterz stara się wczuwać w położenie i w usposobienie swych owieczek. Całość swej pracy dzieli autor na „analitykę duszpasterską” czyli rozbiór życia duchownego i czynników, które wpływają na jego różniczkowanie, oraz na „metodologię duszpasterską” zawierającą opis głównych metod duszpasterskich.

W pierwszej części: „Jaką jest dusza w oczach duszpasterza?” znajdujemy podstawowe wiadomości z psychologii ogólnej o człowieku, potem zwięzły opis najważniejszych czynników różniczkowania życia psychicznego, poczynawszy od indywidualności a skończywszy na stanach mistycznych.

Druga część: „Jak kierować duszami?” zawiera zarys zasadniczych warunków wpływania na innych m. in. nastawienia duszpasterskiego czyli wczuwania się w potrzeby bliźnich oraz określenie praktycznego znaczenia najgłówniejszych czynności duszpasterskich.

W zakończeniu zastanawia się autor nad możliwością dalszego pogłębiania wiedzy o duszy.

Bibliografia bogata i szczegółowa, spis rzeczy i imion zamykają tę pracę o roli psychologii w duszpasterstwie.

Jest to dzieło praktyczne, wyrosłe w przeważającej części z obserwacji codziennego życia na parafii. Tego doświadczenia życiowego autor sporo nagromadził: wszechstronnie informuje tedy o wszystkich odcinkach pracy duszpasterza na średniej wiejskiej parafii, przy czym trzyma się stale na stanowisku poprawności i skuteczności pracy duszpasterskiej. Niektóre spostrzeżenia opisuje nie bez humoru np. „Jedno i to samo obelżywe słowo różnie podziała na nas zależnie od naszego humoru. Jeżeli jesteśmy w dobrym humorze, wtedy tłumaczymy to sobie albo lekceważymy je. Jeżeli zaś jesteśmy już podrażnieni, wtedy czujemy się głęboko dotknięci i myślimy o zemście. Często jednak, gdy postanowiliśmy już jakiś krok odwetowy, wystarcza krótka drzemka po obiedzie, aby

przebaczyć" (str. 90). Doskonale podkreśla Ks. Potempa ważność doprowadzenia nowych idei w zachęcie duszpasterskiej (136), rolę pieśni religijnej (309—310), znaczenie służby Bożej w duszpasterstwie (333) i skuteczne sposoby zwalczania zabobonów (341).

Natomiast życzylibyśmy sobie jaśniejszego wypuklenia uczucia jako punktu wyjścia pracy duszpasterskiej a nie jako jej szczytu (30—377), doceniania pracy roku praktycznego w niektórych Seminarjach Duchownych (367), jednak doniosłości „apostolstwa chorych”, o którym nie znaleźliśmy w książce ani jednej wzmianki. Cytowanie polskich wieszczów na miejscu niemieckich i angielskich poetów nadawałoby całemu wykładowi cechy większej swoistości. „Życiowe” stanowisko zaznaczyło przewagę swoją w kwestii stowarzyszeń miłosierdzia (310), łączenia towarzystw kościelnych (405) i ujęcia Akcji Katolickiej (413). Tymczasem statuty zawierają znacznie szerszy zasięg samodzielności i działalności wspomnianych stowarzyszeń. Stanowisko wobec „Legionu Młodych” wydaje się nam zbyt ironiczne (407), zaś korzystanie z kazań radiowych celem wykazania słabości i nadużyć społecznych (324), wobec podwójnej cenzury, niewykonalne.

Jakkolwiek autor unika wszelkiego bawienia się w uczoność, nie trudno spostrzec, że dużo czytał o kwestiach psychologicznych dotyczących duszpasterstwa. To też jedno wynika z całą pewnością z prawowitych wywodów księdza Potempy, mianowicie, że wczuwanie się w potrzeby parafian jest nieodzownym metodycznym czynnikiem skuteczności i powodzenia pracy duszpasterskiej. A zatem psychologia życia codziennego jest kapłanowi dzisiaj bezsprzecznie potrzebna!

Z drugiej strony jednak nie można w tym kierunku przesadzać. Boć i zasady niezależne od psychologii, i ideały wypływające z nauki objawionej, i normy postępowania domagające się niejednej ofiary — także z psychicznego wyposażenia — są w duszpasterstwie nieodzownie potrzebne.

Uznając tedy w całej pełni słuszność stanowiska Czcigodnego Autora uważamy, że nie stanowi ono jednak całej mądrości o poznaniu i prowadzeniu dusz. Boć kapłan — alter Christus — dający świadectwo prawdzi i umywający w służebnej miłości duchowo nogi dusz sobie powierzonych, będzie wtenczas najlepszym duszpasterzem, skoro z najofiarniejszym poświęceniem się dla dusz nieśmiertelnych połączy tę odwagę, by zawsze podobać się Bogu a — kiedy trzeba — nie podobać się

ludziom: „Nie jest przecież uczeń nad Mistrza swego”.

W każdym razie dzieło to zasługuje na uwagę duszpasterzy, którzy je przeczytają bez wątpienia z dużym pożytkiem.

Ks. Dr Kazimierz Kowalski

A. Stonner, *Die religiös-sittliche Führung Jugendlicher durch den Priester. Eine Darstellung der katholischen Seelenleitung Jugendlicher.* Herder 1934. Str. 294. Cena w oprawie płóciennnej 6,80 RM (dla zagrarnicy zniżka o 25%).

Ks. Dr Stonner napisał w r. 1931 książkę „Das pädagogische Verstehen”, w której dochodzi do wniosku, że od „poznania” pedagogicznego o wiele ważniejszym jest pedagogiczne „kierownictwo”.

Tej sprawie poświęca niniejszą książkę. Napisał ją podobnie jak swoją rozprawę o czytaniu Pisma św. z młodzieżą (Bibel-lesung mit der katholischen Jugend, 1932) przy pomocy ankiety, którą rozstał do 400 osób (nadeszło 317 odpowiedzi i 3 dzienniczki), przeważnie w wieku od 25-40 lat, interesujących się sprawą tą wśród młodzieży tak szkolnej jako też pozaszkolnej. Do tego materiału praktycznego dołączył wielkie odczytanie w literaturze pedagogicznej niemieckiej (spis tej literatury w książce jest bardzo cenny), dzięki czemu powstało dzieło gruntowne, a jednak powiązane ściśle z życiem, interesujące nie tylko naukowca, ale także praktyka, działającego wśród młodzieży szkolnej i pozaszkolnej.

Ojcem „kierownictwa duchowego” osób świeckich jest właściwie św. Franciszek Salezy dzięki swojej „Filotei”. Dziś nie ma wątpliwości, że takie kierownictwo jest wskazane i potrzebne starszym. Natomiast jeżeli chodzi o młodzież, to można się spotkać ze zdaniem, że jej wystarczy w życiu duchowym wychowanie w rodzinie, szkole i kościele. Autor wykazuje, że młodzież dzisiejsza potrzebuje i domaga się specjalnego kierownictwa duchowego. Nie wystarczy ogólne duszpasterstwo, grupowe, przy pomocy kazań, pracy organizacyjnej, nauki w szkole, dobrego korzystania z sakramentów itd. Konieczne jest oddziaływanie indywidualne, od duszy do duszy, świadome i celowe kierowanie młodą duszą w dziedzinie religijno-moralnej. Autor świadomie ogranicza swój temat mówiąc tylko o kapłanach jako kierownikach duszy, podkreśla jednak, że podobnie kierownikami mogą być świeckie osoby. Sprawie tej jest poświęcony w książce osobny rozdział, omawiający zwłaszcza współpracę, jakiej świeccy w kierowaniu mogą i powinni udzielać kapłanowi.

Postawieniu zagadnienia jest poświęcony pierwszy rozdział książki. Dalsze mówią

o kierowniku duchownym (prefekt, asystent, spowiednik) i jego osobistych przymiotach, a następnie o metodach postępowania i o formach kierownictwa (spowiedź, rozmowa, roztrząsanie zagadnień życiowych, czytanie duchowne, Pismo św., modlitwa, Msza św., Komunia św., ruch liturgiczny, kazania i wykłady, kółka, rekolekcje, wciąganie do pracy apostołskiej, porady w dziedzinach nie ściśle religijnych, zawodowe itd.). Osobne rozdziały poświęca autor nastawieniu młodzieży kierowanej, doświadczeniom poczynionym w dziedzinie kierownictwa duchowego, oraz młodzieży pozostającej bez kierownictwa.

Podkreślić wypada, że autor wiele uwagi poświęca młodzieży pozaszkolnej, o której dzieła pedagogiczne na ogół mało wspominają, a dzięki czemu książka jest bardzo cennym podręcznikiem także dla księży asystentów.

Dzieło ks. Stonnera jako podstawowe w swoim zakresie powinno znajdować się w bibliotece każdego kapłana.

Ks. L. Biłko

H. de Vries de Heekelingen, **Izrael, jego przeszłość i przyszłość**. Poznań, Księgarnia św. Wojciecha. Stron 251, cena 4,— zł.

Z języka francuskiego przełożono pracę, napisaną spokojnie i rzeczowo, ze stanowiska katolickiego. Wywody autora poprzedził L. Czerniewski krótkim rysem sprawy żydowskiej w Polsce (str. VI—XX), uzupełniając jego rozdział o dziejach tej sprawy w Europie zachodniej. W dalszych częściach książki mowa jest o tym, „co nas dzieli?” (Talmud, tendencje rewolucyjne, dążenia do panowania nad światem), następnie przedstawione są dotychczasowe „bezwowocne wysiłki” (chrzest, równouprawnienie, asymilacja). Wreszcie ostatni rozdział mówi o syjonizmie, w którym autor upatruje drogę do najlepszego rozwiązania zapalnej kwestii żydowskiej, a który zmierza do ustanowienia państwa żydowskiego w Palestynie, do repatriacji do Palestyny jak największej liczby Żydów, do likwidacji diaspory; tym samym Żydzi pozostający w innych krajach byłiby cudzoziemcami za paszportem...

Na podkreślenie zasługuje fakt, że autor przedstawia tendencje żydowskie na podstawie źródeł żydowskich. Dzieło czyta się łatwo, choć rozpatruje sprawę zasadniczo, i znajdzie z pewnością dużo poważnych czytelników. (k)

„**Postacie Świętych**”: Św. Magdalena Zofia Barań, Św. Benedykt Labre, Św. Grzegorz Wielki, Św. Radegunda, Św. Hubert, Św. Tomasz More, Św. Jan Nepomucen, Św.

Adrian, Św. Julia, Św. Alojzy Gonzaga, Św. Wacław. — Poznań, Księgarnia św. Wojciecha. Po 32 strony, cena po 30 gr.

Życiorysy z serii „**Postacie Świętych**” cieszą się znaczną popytnością. Ukazało się ich już przeszło 70. Starannie opracowane, niektóre przez pióra wręcz znakomite, znajdując czytelników także pośród inteligencji, usposobionej krytycznie do wszelkiej legendarności. Właściwie też przeznaczone są głównie dla osób oświeconych, bo dla prostaczków są za mało „cudowne”. Szczegółne powodzenie winny mieć te opisy „bohaterów ducha” u dorastającej młodzieży, także tej, która w organizacjach Akcji Katolickiej ma się zaprawiać do bohaterskiego apostołstwa i żąda wzorów! — Wartość broszur podnosi estetyczna szata zewnętrzna, zwłaszcza winiety W. Boratyńskiego. (k)

W numerze 1/1938 na str. 25 w recenzji mszalików Schotta (wiersz 4) zakradła się omyłka drukarska. Mianowicie mszalik nr 2 ma tytuł: „Das Messbuch der heiligen Kirche”, liczy stron 1294 i kosztuje RM 5,20 (— 25%).

NADESŁANO DO REDAKCJI

Margert: „**Savonarola**”. Powieść historyczna. Księgarnia św. Wojciecha, Poznań. Stron 272 i 364, cena 8,— zł.

Ks. Tihamer Tóth: „**Życie piękne i czyste**”. Wyd. II. Wydawnictwo XX. Jezuitów, Warszawa. Stron 176, cena 2,— zł.

Ks. K. Parra T. J.: „**Przyjaźń Chrystusowa**”. Tamże. Stron 106, cena 1,40 zł.

Ks. St. Tworkowski: „**Bohaterstwo**”. Rozważania dla młodzieży. Tamże. Stron 51.

J. Debout: „**Światowe damy**”. Tamże. Stron 204, cena 2,30 zł.

P. A. Schulte S. V. D.: „**Seelsorge am Seelsorger**”. Tyrolia-Verlag, Innsbruck. Stron 180, cena w opr. RM 3,60 (— 25%).

Dr. Fr. Sawicki: „**Lebensanschauungen alter und neuer Denker**, Bd. II: Die christliche Antike und das Mittelalter”. 4. Aufl. Verlag F. Schöningh, Paderborn. Stron 178, cena w opr. RM 3,35 (— 25%).

Ks. F. Bodzianowski: „**Pełnia życia**”. Młodym Polkom i ich wychowawcom ku rozwadze. Księgarnia Katolicka, Poznań. Stron 364, cena 5,— zł.

„**Z zagadnień przodownictwa w Akcji Katolickiej Młodzieży**”. S. A. „**Ostoja**”, Poznań 1938. Stron 152, cena 2,— zł.

„**W walce o własny pogląd na świat**”. Pamiętnik absolwentki uniwersytetu ludowego. Z przedmową Dra M. Wachowskiego. Poznańskie Towarzystwo Pedagogiczne, Poznań 1938. Stron 40, cena 1,30 zł.

DZIAŁ ORGANIZACYJNY

ZWIĄZEK KAPŁANÓW „UNITAS” NA ARCHIDIEC. GNIEŹNIEŃSKĄ I POZNAŃSKĄ

Poznań, Al. Marcinkowskiego 22, III ptr. — Tel. 55-07. — P. K. O.: Związek Kapłanów „Unitas” nr 200-711, Fundusz Pośmiertny Związku Kapłanów „Unitas” nr 211-461.

KRÓTKIE INFORMACJE

Fundusz Pośmiertny Związku. Wobec zgonu śp. Ks. Prob. Teofila Poprawskiego z Dusznik przekazano na ręce ks. dziek. Laskowskiego wsparcie pośmiertne w sumie 495 zł. — Na następny wypadek (nr 11) prosimy przekazać 5 zł, i to na osobne konto P. K. O. nr 211.461. Obowiązek ten nie dotyczy członków, którzy opłacili już kilka wypadków naprzód. Składki nie uiszczone do 15 czerwca br., zostaną pobrane przez zlecenie inkasowe. — Obecnie liczy Fundusz Pośmiertny 96 członków, wobec czego wsparcie pośmiertne wynosi 480 zł plus depozytowe i ewentl. nadpłacone składki.

Na dzwon pamiątkowy ku czci śp. Ks. Prob. Stanisława Streicha jako dar duchowieństwa wielkopolskiego wpłynęło do dn. 15. 5. br. 2.425,50 zł. Dalsze ofiary prosimy nadesłać jak najrychlej do biura Związku, aby można zamknąć zbiórkę i wydać zamówienie na odlew dzwonu. W następnym numerze „Duszpasterza” ogłoszony zostanie szczegółowy wykaz ofiarodawców.

8-dniowe rekolekcje dla kapłanów odbędą się w Częstochowie z inicjatywy Unii Apostolskiej. Rozpoczną się 30 czerwca br. o godz. 19, skończą się 8 lipca br. wieczorem. Całkowita opłata 6,— zł dziennie. Ulgi kolejowe zapewnione. Zgłaszać się należy pod adresem: Dom Rekolekcyjny OO. Jezuitów, Częstochowa, ul. św. Kingi 74. Tel. 13-63.

Biblioteka Związku otrzymała w darze większą część księgozbioru śp. Ks. Prob. Stan. Streicha. Dzięki temu powiększyła się znacznie o cenne pozycje zwłaszcza z literatury kaznodziejskiej. Zarząd Główny wystosował na ręce matki śp. Ks. Streicha specjalne podziękowanie. Katalog biblioteki zostanie wydrukowany i rozesłany w bliższym czasie.

W sprawie Katolickiego Funduszu Wydawniczego Związek nasz wystął w maju br. do wszystkich księży obu archidiecezji odezwą polecającą. Bliższych informacji należy żądać pod adresem: Wilno, ul. Dominikańska 4.

Legitymacje zniżkowe do kin „Apollo” i „Metropolis” w Poznaniu upoważniają od kwietnia br. do nabywania biletów balkonowych za 1,— zł (zamiast 1,50 zł).

Nr telefonu biura Związku naszego podany został błędnie w tegorocznym „Roczniku” naszych archidiecezji (str. 376). Prosimy poprawić go na nr 55-07.

Ulgi w uzdrowiskach. 1) INOWROCŁAW — 50% zniżki w taksie kuracyjnej oraz ceny ulgowe na kąpiele i zabiegi lecznicze za okazaniem legitymacji związkowej.

2) MORSZYN-ZDRÓJ. — W sezonie I i III 25% zniżki od cennika ką-

pielowego a dla niebeneficjantów ponadto 25% zniżki w taksie kuracyjnej za okazaniem legitymacji związkowej.

3) SOLEC-ZDRÓJ (woj. kieleckie). — Dla ogółu duchowieństwa znizżona taksa kuracyjna i taryfa na zabiegi lecznicze. Ponadto 15% zniżki na mieszkaniach zakładowych za okazaniem legitymacji związkowej.

4) SZCZAWNICA. — W sezonie I (od 1. 5. do 15. 6.) i III (od 1. 9. do końca sezonu) oraz w sezonie zimowym zniżki według cennika ulgowego za okazaniem legitymacji związkowej (inhalacje, łożienki i hydropatia). — Takse kuracyjną opłacają księża w tej samej wysokości co urzędnicy państwowi i samorządowi.

5) TRUSKAWIEC. — W kwietniu i październiku br. 50%, od 1. 5. do 30. 9. br. 20% oraz od 1. 12. do 28. 2. 1939 r. 25% zniżki na kąpiele mineralne w klasie pierwszej za okazaniem legitymacji związkowej. Nadto w okresie od 1. 5. do 30. 9. br. 20% zniżki na kąpiele borowinowe. — Indywidualnych ulg w taksie kuracyjnej udzieli niezamożnym członkom Komisja Zdrowia.

Artykuł o Krucjacie Eucharystycznej zostanie umieszczony w numerze następnym „Duszpasterza”. Zainteresowanym P. T. Konfratrom polecamy: 1) Ks. Józef Bok, Przewodnik Krucjaty Eucharystycznej (0,90 zł), 2) tenże, Przewodnik Kółek Ministrantów jako sekcji Krucjaty Eucharystycznej (0,45 zł), 3) dwumiesięcznik „Hostia”, organ kierowników Krucjaty Eucharystycznej (Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków, Kopernika 26, P. K. O. 400.152; rocznie 2 zł).

Z ŻYCIA NASZEJ ORGANIZACJI

J. Em. Ks. Kardynał-Prymas w dniu 19. 3. br. zatwierdził wybór ks. kan. K. Szrejbrowskiego na Prezesa i ks. dyr. St. Kaczorowskiego na Sekretarza Związku, dokonany przez tegoroczne Walne Zebranie Związku na dalsze trzy lata.

J. E. Ks. Biskupowi A. Laubitzowi z okazji złotych godów kapłańskich złożyła delegacja naszego Związku w dn. 20. 3. br. w Gnieźnie gorące życzenia w imieniu duchowieństwa obu archidiecezji i wręczyła ozdobny adres z wyszczególnieniem członków Związku, którzy na apel Zarządu Głównego odprawili w dn. 11 marca br. mszę św. w intencji Dostojeznego Jubilatą. W skład delegacji weszli: Prezes Związku ks. kan. K. Szrejbrowski, Wiceprezes Zw. ks. kan. B. Jaśkowski, Sekretarz Zw. ks. dyr. St. Kaczorowski. W odpowiedzi na przemówienie ks. kan. Szrejbrowskiego J. Ekscelencja podziękował za jubileuszowy „dar duchowy” i za gratulacje oraz wyraził swe przekonanie, że nasz Związek jak dotąd przez lat 35 — tak i nadal pielęgnować będzie chlubne swoje cnoty: prawowierność, karność i ofiarność! — Koszty adresu jubileuszowego, wykonanego i oprowionego pięknie przez Państwową Szkołę Zdobniczą w Poznaniu, pokryli księża celebransi.

Zebranie Plenarne Związku odbyło się w dniu 4. 5. br. o godz. 11 w sali Domu Parafii św. Marcina w Poznaniu. Prezes Związku ks. kan. K. Szrejbrowski odmówił modlitwę do Patrona Związku, św. Andrzeja Boboli, oraz powitał Delegatą Arcybiskupiego ks. inf. J. Kłosa i około 60 przybyłych konfratrów. Do pióra powołał ks. prob. L. Kaszyńskiego z Kotlina. — Następnie Sekretarz Związku ks. dyr. St. Kaczorowski podał komunikaty Zarządu Głównego, zdał krótko sprawę z „Pielgrzymki Kapłańskiej do Rzymu”, zorganizowanej przez Związek z okazji kanonizacji św. Andrzeja Boboli, wreszcie wobec choroby programowego prelegenta O. Wład. Siwka T. J. z Warszawy wygłosił referat nt. „Krucjata Eucharystyczna jako wybitny środek duszpasterstwa młodzieży w wieku szkolnym”. Nad ważnym zagadnieniem Krucjaty rozwinęła się ożywiona dyskusja. — W wolnych głosach poruszono różne sprawy podatkowe, co do których wyjaśnień udzielał ks. prob. St. Beisert. Na końcu złożył Ks. Przewodniczący serdeczne życzenia ks. dziek. B. Kaźmierskiemu z okazji 25-lecia jego pracy duszpasterskiej w Szamotułach i zakończył zebranie wspólną modlitwą. — W czasie zebrania rozsprzedano około 30 egz. aktualnej broszury pt. „W walce o własny pogląd na świat! — Pamięnik absolwentki uniwersytetu ludowego”.

„Pielgrzymka Kapłańska do Rzymu” [11.—27. 4. 1938], którą Związek nasz zorganizował za aprobatą J. Em. Ks. Kardynała-Prymasa z okazji kanonizacji Patrona Związku,

św. Andrzeja Boboli, wyruszyła pod przewodnictwem Sekretarza Związku ks. dyr. St. Kaczorowskiego oraz przy pomocy technicznej p. Stan. Kaczorowskiego, wydelegowanego przez Polskie Biuro Podróży „Francopol” w Warszawie. Zgromadziła mniej księży niż zeszłoroczna pielgrzymka nasza do Lourdes, bo tylko 24, a to z tej przyczyny, że wielu zwolenników naszej inicjatywy już było się związało przez wpłacenie zaliczki z ogólną pielgrzymką OO. Jezuitów. W skład naszej grupy wchodziło 7 konfratrów z Wielkopolski, 7 ze Śląska i 10 z innych dzielnic Polski.

Obfity program został w drodze jeszcze rozszerzony! Uczestnicy byli bowiem wypoczęci, gdyż mieli na każdą noc zapewniony nocleg w hotelu, poza tym mieli dostateczny przydział walut zagranicznych, a stanowiąc grupę nieliczną tracili mało czasu na zakwaterowanie i zbiórki. W myśl programu pielgrzymka nasza najpierw zwiedziła (głównie kościelne) zabytki Budapesztu oraz Wenecji, skąd część uczestników pod kierownictwem ks. prob. Cz. Michałowicza (z Poznania) podążyła naprzód do Padwy. Następnie wszyscy razem dotarli w W. Czwartek wieczorem do Rzymu i udali się do Collegium Leonianum, gdzie ich serdecznie powitał ks. abp Dubowski.

W Rzymie zatrzymała się pielgrzymka nasza najdłużej ze wszystkich pielgrzymek polskich. Uczestniczyła oczywiście w kanonizacji św. Andrzeja Boboli i w audiencji papieskiej, nadto zwiedziła Wieczne Miasto bardzo szczegółowo docierając także do zabytków zwykle wskutek pośpiechu pomijanych. Wyjechała również w okolice Rzymu, szczególnie do Castelgandolfo, oraz do Neapolu, na Wezuwiusz i do Pompei, gdzie udała się także do słynnej świątyni Matki Boskiej Pompejańskiej.

W drodze powrotnej pielgrzymka zatrzymała się najpierw w Asyżu. Tu przy grobie św. Franciszka odprawił ks. prał. dr Szramek (z Katowic) mszę św. w intencji uczestników, po czym polscy franciszkanie O. Jerzy Kaczmarek i brat Paweł oprowadzili ich po bazylice i innych świątyniach Asyżu. Silne wrażenie pozostawiły na naszych pielgrzymach także Florencja, Fiesole, Siena i San Gimignano, zwłaszcza dzięki mistrzowskim objaśnieniom miejscowego Polaka p. inż. Tyszkiewicza. Potem Mediolan i niezapomniana Certosa di Pavia. Wreszcie krótkie wytnięcie w przepięknych górach szwajcarskich nad Jeziorem Czterech Kantonów, pielgrzymka do 1000-letniego sanktuarium Matki Boskiej w Einsiedeln, i powrót przez Berlin do kraju.

Pielgrzymka nasza miała zarówno z ducha jak i z wykonania programu charakter prawdziwie religijny, ożywiony serdecznym konfraterskim współżyciem całej grupy. Data uczestnikom głębokie przeżycia a zarazem dużo cennego materiału do kazań, wykładów i nauki szkolnej. Z tą myślą właśnie zaopatrywali się w liczne albumy i fotografie, nadto notowali ważniejsze szczegóły z podziwu godną pilnością.

Pielgrzymka tegoroczna nie przyniosła Związkowi zysku finansowego, ale według opinii uczestniczących w niej księży była poważną inicjatywą religijno-kulturalną i rzetelną przysługą braterską.

Z działalności Okręgów. POZNAŃ-MIASTO. Nowy zarząd Okręgu postanowił odbywać zebrania kolejno w prywatnych mieszkaniach członków. Pierwsze zebranie w dniu 28. 3. br. odbyło się u prezesa ks. prob. Cz. Michałowicza z referatem ks. dyr. Jasińskiego nt. „Podkopy komunizmu pod katolickim Poznaniem”. W dyskusji wysunięto m. in. myśl, aby przy Dekanalnej Akcji Katolickiej miasta Poznania utworzony został osobny referat dla spraw komunizmu. — Następne zebranie w dniu 17. 5. ugościł ks. prał dr T. Taczak. Sekretarz Związku wygłosił raportaż z uroczystej kanonizacji św. Andrzeja Boboli, ponadto omówiono kilka spraw aktualnych. — Pomysł urządzania zebrań okręgowych w mieszkaniach prywatnych okazał się dla Poznania bardzo szczęśliwy!

ZJEDNOCZENIE KAPŁANÓW DIECEZJI KATOWICKIEJ

„UNITAS”

K o m u n i k a t

Ponieważ nie wszyscy członkowie nasi mogli wziąć udział w zapowieranym kursie duszpasterskim na temat: „Katolicka Myśl Społeczna”, komunikujemy na razie, iż kurs się odbył programowa przy dobrym udziale członków. Uczestniczyło okragło 90 księży, z których z rozmaitych przyczyn nie wszyscy mogli być obecni w obydwa dni; jedni przybyli tylko na wykłady dnia 27, drudzy tylko 28 kwietnia. Taki stan rzeczy został spowodowany

przede wszystkim tą niemiłą okolicznością, że niektórzy dziekani ustalali mimo dwukrotnego zapowiedzenia kursu w „Duszpasterzu” wielkanocne konwenty księży swoich dekanatów akurat w dni naszego kursu.

Kurs zaszczycił swą obecnością Najprzewielebniejszy Ks. Biskup Bienień, któremu w imieniu zebranych przewodniczący kursu wyraził serdeczne życzenia z powodu rocznicy jego konsekracji biskupiej i który podziękowawszy wypowiedział w dłuższym przemówieniu swą radość z urządzenia takiego kursu. Najprzewielebniejszemu Ks. Biskupowi Ordynariuszowi, bawiącemu w Rzymie, który już poprzednio nadesłał dla kursu swe życzenia i arcybiskupskie błogosławieństwo, uchwalono wysłać serdeczne podziękowanie oraz hołd synowski.

Ks. profesor dr Roszkowski nie mógł niestety z powodu choroby przybyć z swym referatem. Wyręczył go w znakomity sposób ks. dyrektor dr Kozłowski z Poznania, który wygłosił takim sposobem dwa referaty.

Poza ramami kursu miał na końcu jeszcze znany ks. prałat Trzeciak z Warszawy ciekawy wykład dyskusyjny na temat: „Antysemityzm i etyka katolicka”.

Z INNYCH ORGANIZACJI KAPŁAŃSKICH

Z działalności Unii Apostolskiej w Polsce w roku 1937

Unia Apostolska w r. 1937 istniała w 14 diecezjach obrzędu łacińskiego, czyli obejmowała 70% diecezji polskich.

Członków wszystkich z kandydatami i sekcjami kleryckimi było w roku 1937 — 641 (w roku uprzednim — 561); w tej liczbie alumnów było — 158 (w roku uprzednim — 94). Sekcje kleryckie były w roku sprawozdawczym w 7 seminariach duchownych (w roku uprzednim — w 4).

Kartę miesięczną regularnie nadsyłało poza sekcjami kleryckimi — 320 członków, czyli 70 % członków. Inni nadsyłali nieregularnie.

Zebrania odbywały się w 9 diecezjach. W tych samych diecezjach odbywały się zebrania zarządów. W innych diecezjach istniała Unia Ap. bez zebrań.

Rekolekcje miesięczne oprowadzała Unia Ap. w 6 diecezjach.

Składki członkowskie płacili członkowie w 8 diecezjach. Składka roczna wahała się od 2 do 6 złotych. We wszystkich diecezjach łącznie w roku sprawozdawczym zebrano 828,05 zł. Do Centrali w Płocku przysłano 270,— zł. Centrala w ciągu roku sprawozdawczego wysłała kilkadziesiąt korespondencji; wydała i wysłała do członków 6 enuncjacji ideowych. Wydała na potrzeby członków regulę, dyplomy członkowskie i modlitwę organizacyjną. Dyrektor diecezjalny odwiedził i zwizytował Unię Ap. w 8 diecezjach.

Poza tym w roku sprawozdawczym odbył się w Warszawie, dnia 22 czerwca jednodzienny kurs dla członków i gości, na którym wygłoszono 4 referaty z dyskusją. Uczestników było 50.

W pierwszej połowie lipca 1937 r. odbyły się 8-dniowe rekolekcje w Częstochowie na Jasnej Górze. Rekolektantów było 26.

Polski Związek Księży Abstynentów

odbył w dniu 4. 5. br. swój zjazd walny i wysłuchał opracowanego starannie wykładu ks. dra Łatuska z Chorzowa nt. „Stanowisko teologii moralnej w odniesieniu do alkoholizmu i abstynencji”. Wykład, który wywołał ożywioną dyskusję, ukaże się drukiem. — Mało znane, a nadzwyczaj pomyślne są dane o stanie Związku, który liczy obecnie 339 kapłanów, a w 17 kołach seminaryjskich 497 kleryków abstynentów. Z inicjatywy rektora seminarium odbył się we Włocławku dwudzienny kurs dla kleryków, zaś w Siedlcach staraniem Kurii tamtejszej jednodzienny kurs przeciwalkoholowy dla duchowieństwa. W Wilnie Związek Kapłanów „Unitas” poświęcił dużo uwagi kwestii alkoholizmu na kursie społecznym; podobnie Instytut Akcji Katolickiej w Łodzi uznał za wskazane omówienie tego zagadnienia na kursie dla XX. Asystentów A. K. Na ogół można stwierdzić, iż przeszłoroczny I Międzynarodowy Katolicki Kongres Przeciwalkoholowy rozbudził żywe zainteresowanie i zrozumienie dla tego aktualnego problemu także wśród duchowieństwa.

NADEŚLANO DO REDAKCJI

J. Beeking: „Glaubensfreude”. Verlag F. Rauch, Innsbruck. Stron 120, cena w kart. RM 1,80.

Propst Dr. J. Weingartner: „Der Christ im Alltag”. Tamże. Stron 214, cena w kart. RM 2,80.

Bruder Willram: „Resurrecturis”. Grabreden. Tamże. Stron 216, cena w kart. RM 3, —.

A. Bangha S. J.: „Welt und Ueberwelt”. Das ewige Reich im Kampf der Zeit. Tamże. Stron 216, cena w kart. RM 3, —.

Ks. Śl. Konieczny C. M.: „Św. Wincenty a Paulo”. XX. Misjonarze, Kraków-Kleparz 1938. Stron 172.

REWERENDY

i ubrania surdutowe wykonuję z własnych i powierzonych materiałów

JAN PRAŁAT

MISTRZ KRAWIECKI

Poznań, Chwaliszewo 35 — skład

DOSTAWCA SEMINARIUM DUCHOWNEGO

TOW. UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH NA WYPADEK CHOROBY W WARSZAWIE

Oddział w Poznaniu — Pl. Wolności nr 17
Telefon 35-03

z w r a c a

tym ubezpieczonym (polisom), którzy w 1937 roku nie korzystali ze świadczeń Towarzystwa (nie chorowali), 60⁰/₀ zapłaconych w tym roku składek.

Ubezpieczony leczy się jako prywatny pacjent u wybranego przez siebie lekarza, a Towarzystwo zwraca koszty leczenia, tj. lekarza, apteki, szpitala etc.

Niskie składki — wysokie świadczenia, a w razie niekorzystania ze świadczeń poważny zwrot zapłaconych składek.

Ubezpieczenia na wypadek choroby można zawierać przez biuro Zw. Kapłanów „Unitas” w Poznaniu. — Członkowie tego Związku korzystają z szczególniejszych udogodnień!

FABRYKA CHODNIKÓW I WYCIERACZEK

A. KIELBASA

Wielkie Hajduki, Śl.
ul. Limanowskiego 14

Oferuje chodniki kokosowe i wycieraczki kokosowe w wszelkich gatunkach i rozmiarach po cenach konkurencyjnych z wykonaniem solidnym. Firmę poleca Ks. Kan. Otręba.

POZNAŃSKI KONCERN TOWARZYSTW UBEZPIECZEŃ

POZNAŃSKO-WARSZAWSKIE T-WO UBEZPIECZEŃ S-ka Akc.

rok założ. 1919 — w Poznaniu

„VESTA“ BANK WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ

rok założ. 1873 — w Poznaniu

„VESTA“ TOW. WZAJ. UBEZP. OD OGNI A I GRADOBICIA

rok założ. 1920 — w Poznaniu

Kapitały i rezerwy na 1/1. 1936 wynoszą zł 23.660.846,—. Aktywa Konc. na 1/1. 1936 wynoszą zł 32.057.258,—

Koncern oprócz rezerw w kapitałach i papierach wartościowych posiada 36 wartościowych kamienic w Poznaniu, Warszawie, Bydgoszczy, Gdańsku, Grudziądzu, Katowicach, Lwowie, Rybniku i Toruniu.

Wszystkie trzy należące do Koncernu towarzystwa są czysto-polskie!

KONCERN UPRAWIA DZIAŁY UBEZPIECZEŃ: na życie, od ognia, od kradzieży z włamaniem, od gradu, od odpowiedzialności prawnocywilnej, od nieszczęśliwych wypadków, szyb od rozbicia, samochodowych, samolotowych i transportowych.

Centrala Koncernu: Poznań, ul. św. Marcin 61. — Tel. 14-87, 14-98, 15-78.

ODDZIAŁY: W BYDGOSZCZY, W GRUDZIĄDZU, W KATOWICACH, W KRAKOWIE, W LUBLINIE, W LWOWIE, W ŁODZI, W POZNANIU, W WARSZAWIE, W WILNIE. GEN. REPREZENTACJE W GDAŃSKU, GDYŃI, TORUNIU I RYBNIKU. Reprezentacje, agentury we wszystkich większych miastach Polski.



OKNA KOŚCIELNE

reparuje oraz wszelkie
prace witrażowe wyko-
nuje tanio i rzetelnie

ZYGMUNT MORAWSKI

P O Z N A Ń

ul. Bukowska 21, m. 3

Kosztorysy bezpłatnie i bez obliga

NAJSTARSZY ZAKŁAD BUDOWY SPRZĘTU KOŚCIELNEGO

ST. PETLIŃSKI

POZNAŃ
UL. STROMA 25

Rok założenia 1895

TEL. 85-34

Srebrny medal PWK.

BUDOWA I RESTAUROWANIE OŁTARZY, BALUSTRAD, STAŁ,
ŁAW KOŚCIELNYCH, KONFESJONAŁÓW, PROSPEKTÓW
ORGAN, CHRZCIELNIC, FIGUR Z DRZEWA LIPOWEGO itp.

POZŁACANIE KUL I KRZYŻÓW NA WIEŻACH
WYKONANIE FACHOWE — CENY BEZKONKURENCYJNE

Zakłady artystyczne
witrażów

Polichromja



wł: art. mal. H. Jackowski
i arch. R. Rejman

Poznań

Piaskowa 3 — Tel. 3264

Rok jubileuszowy

1912 ————— 1937



Witraż fundowany przez J. E. Ks. Biskupa Okoniewskiego do kaplicy
w Bierzgowie (Pom.) — Projekt i wykonanie „Polichromja”



Erika pisze lżej, prędzej
ciszej, ładniej
i wykonuje do 12 odbitek

SKORA i SKA-POZNAŃ
Al. Marcinkowskiego 23 — Telefon 18-47

Za pozwoleniem Władzy Duchownej. — Wydawca: Związek Kapłanów „Unitas” w Poznaniu. — Redaktor odpow.:
Ks. St. Kaczorowski. — Prenumerata roczna 6,— zł. — P. K. O. 200-711 (Zw. Kapłanów „Unitas”, Poznań).
Redakcja i Administracja: Poznań, Al. Marcinkowskiego 22, III ptr. — Telefon 55-07. — Czcionkami Drukarni
i Księgarni św. Wojciecha Sp. z o. o. w Poznaniu. Tłoczono na papierze z własnej fabryki „Malta”.